

„NOWY ŚWIAT” — CONSOLIDATED OCTOBER 4TH 1925 WITH THE „TELEGRAM CODZIENNY” IS AN OUTSTANDING POLISH INFLUENCE IN THE TERRITORY IT DOMINATES.

Nowy Świat

THE POLISH

MORNING WORLD

TELEGRAM CODZIENNY

„NOWY ŚWIAT” — SKONSOLIDOWANY DNIA 4-GO PAŹDZIERNIKA 1925 Z „TELEGRAMEM CODZIENNYM” JEST NAJPOWROTNIJ SZYM CZYNNIKIEM W ŻYCIU POLSKIM NA WSCHODZIE.

No. 87. ROK XXIX. DAILY & SUNDAY NEW YORK Niedziela, 28 Marca, (Sunday, March 28), 1926

IN THREE SECTIONS

Entered as Second Class Matter, March 31st, 1924, at New York Post Office, New York, N. Y.

CENA 10 CENTÓW

W TRZECZ SEKCJACH

POLSKA ZMNIJEJ SZY ARMIE

PAŃSTWA EUROPEJSKIE ZBROJĄ SIĘ POTAJEMNIE

Niemieckie fabryki broni zasypane zamówieniami wojennymi

LONDYN, 27 marca. — W prasie londyńskiej pojawiały się niepokojące wiadomości o potajemnych zakupach broni i amunicji przez państwa środkowo-europejskie.

Głód broni wśród państw środkowo-wschodnio europejskich jest tak wielki, że niemieckie fabryki broni są zasypane zamówieniami wojennymi.

Rosja od pewnego czasu zakupuje olbrzymie ilości broni i amunicji, którą przesyła pośpiesznie do Chin i Persji. Grecja zamówiła we Włoszech 200,000 sztuk karabinów ręcznych. Jugosławia, Litwa, Finlandia, Łotwa, Polska, Czecho-Słowacja i Rumunia również pragną nabyć jak największe ilości broni i amunicji.

STANY ZJEDNOCZONE WEZMĄ UDZIAŁ W KONFERENCJI ROZBROJENIOWEJ

Posel Gibson odejździ 30-go marca do Genewy — Rola przedstawicieli Stanów Zjednoczonych będzie raczej bierna, jak czynna

WASHINGTON, 27 marca. — Hugh Gibson, posel Stanów Zjednoczonych do Szwajcarii wyjeżdża dnia 30-go marca na czele delegacji amerykańskiej do Genewy dla wzięcia udziału w przedwstępnej konferencji rozbrojenia, która się zaczyna dnia 18-go maja.

Delegaci amerykańscy będą odgrywać na konferencji rolę raczej bierną, aniżeli czynną.

przysłuchując się toczącym obradom, przedstawiając przy odpowiedniej sposobności poglądy Stanów Zjednoczonych na kwestię rozbrojenia.

Ostatnie Wiadomości

Były cesarz niemiecki kupuje załóżkę w Szwajcarii

GENEWA. — Przedstawiciel byłego cesarza niemieckiego układa się o kupno Treveno, położonego o 15 mil od miast Lugano, w którym ma zamieszkać był cesarz Wilhelm, jeżeli Aljant potworzy na przeniesienie się z Holandii do Szwajcarii.

Austria uczył Nieznanego Żołnierza

GENEWA. — Rząd republiki austriackiej na pobudowę na szczyty Góry Gross Glockner, najwyższego szczytu Alp austriackich, otrzymał pomnik dla uczczenia nieznanego żołnierza austriackiego.

Dr. Lipiński wyznaczył lekarstwo na wstrzymanie spadku franka PARYŻ. — „Poleć Ci, Francji” to nowa rada polskiej dostawcy państwa, która zaproponowała francuskiej akademii uzdrowienia narodowego dnia po dniu powstrzymanie spadku kursu franka.

Konfiskata broni w Irlandii DUBLIN. — Policja wojskowa państwa Irlandii skonfiskowała 30,000 sztuk amunicji, czterech karabinów maszynowych, 4314 karabinów ręcznych, 458 rewolwerów, 1,087 flint, 23 bomby, 31 min podziemnych i 1,456 min lądowych.

300 dzieci ocalonych z trąby powietrznej

ORANGE, FIELD. — Trzysta dzieci szkolnych zostało uratowanych przez naucek, który wyprowadził dzieci z budynku szkolnego i nakazał dzieciom przysiągąć do niekarmienia.

Radzi przywrócić chłostę na przebiegach młodości AYLSBURY, (Anglia). — Nie można się zbyt rozkoszować nad postępami młodości i należy przywrócić chłostę, której więcej zrobiła, aniżeli cokolwiek innego, także opisy wygłoszenia kierownictwa jednego z węgierskich angielskich zakładów wychowawczych dla dziewcząt.

Nowy świat można nabyć w każdym kiosku w Nowym Yorku i okolicy.

Osoby zamieszkałe w dzielnicach, gdzie Nowego światu obecnie nie ma, mogą takowy otrzymać, jeżeli podadzą do administracji adres najbliższego kiosku.

Tragiczna śmierć dzieci w płomieniach

Matka poszła w odwiedziny do sąsiadki



JERSEY CITY, 27 marca. — Jurek Domnik, lat 6 i braciak jego Józef, lat 2, stracili życie w pożarze, który zniszczył ich dom p. nr. 29 Van Winkle.

Ogień prawdopodobnie powstał w kuchni na pierwszym piętrze, podczas nieobecności matki, która poszła w odwiedziny do swej matki na przeciwnej stronie ulicy. Ojciec dzieci stróż kilku

domów w tym samym bloku był zajęty naprawą podłogi w przyłóżku domu. Gdy przechodząc ulicą zauważył pożar i podniósł alarm, ojciec i matka nieszkodliwych dzieci usiłowali dostać się do środka, dla wyratowania dzieci, ale płomienie im zagroziły drogę. Przybyła na miejsce w padku straż pożarna, wydobyła martwe zwłoki dzieci.

NOWY PLAN ZAŁATWIENIA SPORU O TACNA-ARICĘ

Republiki Chile i Peru sprzedałyby swoje pretensje za \$5,000,000 każda z osobna — Boliwia zgadza się zakupić sporne prowincje dla uzyskania dostępu do morza

WASHINGTON, 27 marca. — W sporze Republiki Chile i Peru w sprawie przynależności prowincji Tacna Arica nastąpił niespodziewany zwrot w kierunku ugody. Obydwie republiki zgadzały się na zaniechanie plebiscytu i sprzedanie swych pretensji do spornych terytoriów za \$5,000,000 każda.

Republika Boliwii nie mająca dostępu do morza zgadza się kupić sporne prowincje za pieniądze pożyczone na ten cel u Stanów Zjednoczonych. Finansiści amerykańscy godzą się chętnie na pożyczkę potrzebnej sumy pieniędzy pod warunkiem, iż otrzymają koncesje na pobudowanie kilku ważnych linii kolejowych, potrzebnych do eksploatacji przebiegających skarbów naturalnych w jakie obfituje Boliwia. Jeżeli sprawę załatwienia sporu Republiki Peru z Republiką Chile uda się załatwić przez sprzedaż spornych prowincji, zostanie niemożliwe pomiędzy republikami iaciściem i Południowej Ameryki ustanowienie i zachodzą możliwość stworzenia iaciściści Stanów Zjednoczonych Ameryki Południowej złożonych ze stanów Argentyny, Chile, Urugwaju, Paragwaju, Boliwii, Peru, Ekwadoru, Kolumbii i Wenezueli, a przypuszczalnie z dołączeniem małych republik środkowo-amerykańskich z Panamą, Costa R., San Salvador, Honduras, Nicaragua i Meksykiem, którzy stanowią przeciwwagę do Stanów Zjednoczonych Ameryki.

Północnej wraz z Kanadą zamieszkałą przez rasę anglo-saksońską.

RADJOGRAM

Ministerjum skarbu wydało okólnik w sprawie depozytów amerykańskich — „Nowy Świat” uważa go za niedobry i czyni starania o zmiany — Sytuacja w rządzie zachmurzona — Grozi rozłam — Witos zabiega koło prawicy.

WARSZAWA. — Wydany został okólnik ministerjum skarbu w sprawie depozytów amerykańskich. Okólnik oznacza termin zgłaszania się depozytariuszy do lipca i zawiera niejasne wskazówki o składaniu kaskadek P. K. O. w Konsulacie. Wobec tego, w odpowiedzi na depesze „Nowego Świata”, sprawą natychmiast zajął się senator Woźnicki i podjął starania o zmianę okólnika. („Nowy Świat” otrzymał przed paru dniami wiadomość o okólniku. Ponieważ termin zgłaszania się depozytariuszy uważamy za śmiesznie krótki, natychmiast wysłaliśmy radiogram do naszego biura w Warszawie z żądaniem podjęcia kroków do zmiany okólnika. Reprezentant „Nowego Świata” w Warszawie dr. J. Vorzimer, zwrócił się do senatora J. Woźnickiego, który pomógł nam w sprawie pacyki i jest zainteresowany również depozytami. Przypominamy tutaj, że wniosek o depozytach, który został uchwalony w Sejmie jest wnioskiem posła Lipowicza z „Wyzwolenia” i dlatego „Wyzwolenie” w pierwszym rządzie jest zainteresowane, pilnując, ażeby ustawa o depozytach była wykonana z największą korzyścią i z najmniejszymi trudnościami dla wychodźstwa. P. R.).

Nad gabinetem znowu zawisła chmura. Minister skarbu Zdzichowski nie chce ustąpić w sprawie redukcji plac nauczycielom i urzędnikom, mimo nalegań socjalistów. W rządzie grozi rozłam i prawdopodobnie jest przesilenie.

Koalicyja trzęszoży. Witos stara się o odnowienie sojuszu z prawicą. W kuluarach sejmowych chodzą na ten temat uporczywe pogłoski.

PROHIBICJONISCI DZWONIĄ NA TRWOGĘ

PRZESŁUCHY W SPRAWIE ZŁAGODZENIA PROHIBICJI W WASHINGTONIE

Falangi fanatyków religijnych wezwane na pomoc

WASHINGTON, 27 marca. — Ostatni odruch amerykańskiego społeczeństwa przeciw niepopularnemu prawu prohibicji wywołali trwogę w kołach zwolenników prohibicji, którzy na wiadomość o zarządzeniu przesłuchów przez prawniczy komitet Kongresu uderzyli na trwogę, wydając odezwę do lańcuchowych członków kościoła, by stanęli w obronie zagrożonej prohibicji, której grozi obalenie względnie złagodzenia na skutek starań przeciwników prohibicji.

EPIDEMIA INFLUENZY W KLASZTORZE

CUMBERLAND, 27 marca. — W klasztorze Cystersów, położonym w tuższej miejscowości w buchu epidemii influenzy. Z powodu 41 zakonników, 38 zostało złożonych chorobą. Zakonnik już niepełnowartościowy z wielkim poświęceniem. W końcu sam zaraził się chorobą i zmarł skutkiem wielkiego wyczerpania. Po raz pierwszy w historii klasztoru duchowni z poza klasztoru zostali zawezwani do odprawienia ceremonii pogrzebowych.

Kłeska powstańców syryjskich

HAIFA, 27 marca. — Wojska francuskie na ciężkich walkach zajęły twierdzę powstańców syryjskich Nebk położoną na połowie drogi pomiędzy Damaszkiem i Homs. Spłyły wojska francuskie nieznaczące. Powstańcy stracili kilkudziesięciu żołnierzy w zabitych i rannych.

Służba w armii polskiej zostanie skrócona z 2 lat na 1 rok

Przedstawiciele narodu zdecydowani na najradykalniejsze środki oszczędności

MINISTER ZDIECHOWSKI PRZEDŁOŻYŁ ODPOWIEDNI PROJEKT DO PRAWA

WARSZAWA, 27 marca. — Minister finansów, Zdzichowski, zamierza przedłożyć Sejmowi projekt do prawa, przewidujący zmniejszenie służby wojskowej z dwóch lat do jednego roku, w celu zmniejszenia wydatków państwowych i przyniesienia ulgi ciężkiej sytuacji finansowej.

Przedstawiciele stronnictw sejmowych w rządzie ujawili bezwzględne postanowienie powzięcia jak najbardziej surowych środków dla zbalansowania budżetu i uniknięcia spadku kursu złotego.

FRANK FRANCUSKI SPADEŁ DO 29 ZA DOLARA

Odrzucenie projektu podatku od obrotu zapowiadają nowe przesilenie rządowe

PARYŻ, 27 marca. — Frank francuski spadł znowu gwałtownie, dochodząc do 29 franków za amerykańskiego dolara. Powodem nowego spadku kursu franka było odrzucenie przez finansową komisję parlamentarną projektu podatku od obrotów handlowych. Spadek franka na skutek odrzucenia finansowych projektów do prawa jest zapowiedzią nowego przesilenia rządowego, które prawdopodobnie skoczy się rezygnacją premiera Brianda i całego jego gabinetu.

PREMIER BRATIANU WYRZEKŁ SIĘ AMBICJI DYKTATORA

Podał się do dymisji wraz z całym gabinetem — Nowe wybory dadzą zwycięstwo opozycji

PARYŻ, 27 marca. — Rząd premiera Bratianu w Rumunii skończył się. Bratianu podał się do dymisji wraz z całym gabinetem, nie chcąc iść do przyszłych wyborów, jako przewodniczący rząd, po pewną klęskę wobec podjętego niezadowolenia z jego rządów.

Polizone stronnictwa nacjonalistyczne i ludowe po dojeździe do rządu odwołują prawdopodobnie finansowe prawa, przy pomocy których bracia Bratianu ujęli kontrolę nad przemysłem rumuńskim w swoje ręce. Przez lata całe rozdali oni Rumunji nie pozwalając na żadne koła kapitałów zagranicznych. Dla zlamania tej hegemonii partii liberalnej opozycja zamierza otworzyć na ścieżkę drzwi Rumunji dla lokaty kapitałów zagranicznych.

Wódz stronnictwa nacjonalistycznego prof. Yorga i przywódca ludowców rumuńskich Siera prawdopodobnie wejdą w skład przyszłego rządu. Byli premieri Averescu, który był oskarżony o odgrywanie dwukrotnej roli nie ma szansy dojścia do steru rządów jak to się zdawało przed kilku miesiącami.

Były następca tronu książę Karol uzyskał obywatelstwo rumuńskie pod nazwiskiem zwykłego obywatela Karola Caralina i pozostaje w przyjaznych stosunkach z nowymi partiami nacjonalistycznymi i ludowymi, które po nowych wyborach sejmowych przyjdą do władzy.

Peru i Chile godzą się po pośrednictwie St. Zjed.

WASHINGTON, 27 marca. — Sekretarz Kellogg ogłosił dzisiaj, że rządy Republiki Peru i Chile zgodziły się przyjąć pośrednictwo Stanów Zjednoczonych dla załatwienia sporu o prowincję Tacna Arica.

Odpowiednie zarządzenie dla polubownego załatwienia sporu są w toku. Sekretarz stanu jednak nie ogłasza w jakim stanie znajduje się obecnie długotrwały spór chilejsko-peruwiański. Projektowane polubowne załatwienie sporu o prowincję Tacna Arica przy pośrednictwie Stanów Zjednoczonych nie wyklucza odbycia plebiscytu.

Jutro! Jutro! Jutro! „SYTUACJA POLITYCZNA I GOSPODARCZA POLSKI”

Odczyt na ten temat wygłosi w Domu Narodowym, 19 St. Marks Place, redaktor naczelny „Nowego Świata”, W. BOJAN BLAZIEWICZ.

Prelegent, który niedawno powrócił z Polski, będzie mówił o sprawach, które bezpośrednio dotyczą wychodźstwa. Co Polska robi dla wychodźstwa i co my tutaj powinniśmy czynić, ażeby nasze sprawy były pilnowane i wykonywane w Polsce.

Depozyty i sprawa oświatowa. Pozostek o godzinie 8-jej wieczorem. Wstęp wolny!

KOMITET IM. PILSUDSKIEGO, Nr. 1-szy

Szukają Cię!! Gdzie Jesteś?

Na innej stronie tego wydania zamieszczona jest lista osób poszukiwanych przez krewnych w Kraju i w Ameryce.

Nie wiesz może, że Cię poszukują.

Znajdź Ci się, że zapomniano o Tobie, gdy Ty o nich zapomniałeś.

Może jakąś wiadomość radośną dla Ciebie mają?

Może tą drogą spotkasz starego dobrego przyjaciela lub krewnych, o których wiadomości nie masz od lat wiecej?

A może w liście poszukiwanych znajdziesz swego brata?

„NOWY ŚWIAT” czytelnik jest przez kilkadziesiąt tysięcy rodzin polskich, z różnych stron Polski pocho dzących.

Na łamach tego rozpowszechnionego pisma spotykają się ludzie sobie obcy i bliżsi.

Nieraz już tą drogą odnaleźli się ludzie, którzy z o czu straciłi, bo to nie tylko gazeta, nie tylko gazeta polska, ale instytucja służąca każdemu Czytelnikowi.

Przeczytaj uważnie listę Poszukiwanych na stronie... 10-jej.

I zwróć uwagę na to sąsiadów, który nie wie, że go poszukują.

Konsulat Generalny w Nowym Yorku i Biuro Informacyjne posługują się łamami „NOWEGO ŚWIATA” wiedząc, że w ten sposób NALATWIEJ i najpewniej do trza do Domów Polskich.

Kupcy polscy i stowarzyszenia wiedzą o tem.

NASZYJNIK KRÓLOWEJ

POWIEŚĆ

ALEKSANDER DUMAS

PROLOG
OKRUTNE PRZEPÓWIEDNIE
I
STARY PAN I STARY SŁUGA

Na początku kwietnia 1774 roku, o godzinie trzeciej po południu, stary marszałek Richelieu, dawny nasz znajomy, ukończył trudne dzieło czernienia brwi wonną farbą; odsunął ręką lustro przytrzymywane przez lokaja, zastępując wiernego Rafta i, potrząsając głową, ruchem sobie tylko właściwym, rzekł:

— No dosyć, dosyć, dobrze już.
Wstał z fotelu, strzepnął z młodzieńczą zwojnicą puder, opadły z peruki na aksamitne niebieskie spodnie, następnie przeszedł się kilka razy po gabinecie, aby wyprostować nogi drzące i zawała:

— Marszałek dworu niech tu przyjdzie!
W pięć minut potem marszałek w galowym ubraniu stanął się przed księciem.

Richelieu z miną ważną zapytał go:

— Spodziewam się, mój panie, że obiad dzisiaj będzie świetny?

— Z pewnością, mości książę.

— Doręczono panu listę zaproszonych, wszak prawda?

— Tak jest, mości książę, stół ma być nakryty na dziewięć osób.

— Bywają nakrycia i nakrycia, mój panie.

— Rozumiem, mości książę... ale...

Książę marszałek nie dal dokończyć słuchaczem.

— „Ale” nie jest odpowiedzią, mój panie; ilekroć słyszałem to „ale”, a przez lat ośmieszając słyszałem je bardzo wiele razy, za wsze a zawsze poprzedziło jakiś czyn niedorzeczny.

— Mości książę!

— O której godzinie obiad będzie podany?

— Mieszczanństwo jada o drugiej, urzędnicy o trzeciej, szlachta o czwartej.

— A ja?

— Wasza książęca mość będzie obiodować o piątej.

— Oho! aż o piątej?

— Tak, mości książę, król jada także o piątej.

— Co takiego?

— Na liście, którą miałem zaszczyt otrzymać, znajduje się imię królewskie.

— Mylisz się, mój panie, dzisiaj zaproszeni to szlachta najwzwyżajniejsza.

— Wasza książęca mość żartuje sobie ze swego pokornego sługi — hrabia de Haga znajduje się przecie na liście.

— Co z tego?

— To, że hrabia de Haga jest królem.

— Nie znam króla tego nazwiska, mój panie.

— Raczej przebaczyć, mości książę — odrzekł marszałek z niskim ukłonem; myślałem... przypuszczałem...

— Obowiązkiem twoim jest słuchać, nie zaś myśleć... ani przypuszczać... Powinnością twoją jest wiedzieć, to tylko, co ja chcę, abyś wiedział.

Sługa skłonił się po raz drugi z większym szacunkiem, niżby to uczynił nawet przed królem.

— A więc, mój panie, ponieważ szlachta tylko jest zaproszona, żądam, aby obiad podany był o zwykłej godzinie, to jest punkt o czwartej.

Ułyszawszy rozkaz, marszałek dworu zbladł i zachwiał się, jakgdyby ułyszawszy wyrok śmierci. Po chwili rzekł z odwagą rozpacz:

— Niech się dzieje wola boska, ale Wasza książęca mość będzie jadł o piątej dopiero.

— Co takiego? — krzyknął Richelieu.

— Fizycznym niepodobieństwem jest podać obiad wcześniej.

— Mój panie — rzekł Richelieu, podnosząc dumnie głowę — zdaje mi się, że już lat dwadzieścia pełnisz u mnie obowiązki?

— Dwadzieścia jeden, mości książę — dwa miesiące i dwa tygodnie.

— Ożóż ani jednego dnia nie dorucisz do tej liczby, ani nawet jednej godziny... Rozumiesz? — dodał stary, przerywając usta i marszcząc brwi malowniczo — zaraz od dziś wieczór zacznij sobie szukać innego pana. Nie chcę słyszeć w moim domu o żadnych niepodobieństwach, za stary jestem na nowe jakieś zwyczaje.

Marszałek dworu skłonił się po raz trzeci.

— Dziś wieczorem ustąpię, mości książę, ale do ostatniej chwili będę spełniał obowiązki mój jak należy.

I postąpił ku drzwiom.

— Co rozumiesz przez te słowa jak należy? — krzyknął Richelieu. — Wiedz o tem, mój panie, że wszystko tak być musi jak ja

chcę, jak ja sobie życzę. Ożóż ja chcę jeść o biad o czwartej, nie o piątej.

— Mości książę — odrzekł zimno marszałek dworu — byłem szafarzem księcia de Soubise, a intendentem u księcia kardynała Ludwika de Rohan. U pierwszego z nich obiodowałem raz na rok nieboszczyk król Francji; u drugiego — cesarz austriacki, raz na miesiąc.

Wiem zatem, mości książę, jak się przyjmuje panujących. Lubo Ludwik XV nazywał się u pana de Soubise baronem de Genesee, a cesarz Józef u księcia de Rohan hrabią Pachenstein, były to jednak głowy koronowane. Dziś, mości książę, podejmować masz monarchę, ukrytego pod imieniem hrabiego de Haga; ożóż oświadczać, że albo w tej chwili ustąpię ze służby, albo też hrabia de Haga będzie przyjmował jak król.

— Stanowczo ci tego zabraniam, sługo u party! hrabia de Haga pragnie najciszej incognito i życzenie jego musi być uszanowane. Znam dobrze waszą głupią próżność, moi panowie z kredensu — nie o honor domu wam chodzi, ale o nagrodę w złocie!

— Czy Wasza książęca mość na serjo mówi to do mnie? — zapytał marszałek dworu zgrzyliwie.

— No, no, tylko nie obrażaj się tak zaraz, mój kochany, cóż u diabła robiłbyś z pieniędzy? Powtarzam tylko i proszę, niechaj nie będzie wcale mowy o królu.

— Za kogoż to bierziesz mnie, Wasza książęca mość? Ja znam dobrze mój obowiązek! Nikt ani nie piśnie nawet niczego podobnego.

— Nie spieraj się zatem na próżno i podaj obiad o czwartej.

— Nie, mości książę, nie mogę, bo to, na co oczekuję, jeszcze na czwartą nie przybędzie.

— Nacóż więc oczekujesz, na cudowną rybę jaką, jak Vatel?

— Vatel, Vatel — mruknął marszałek dworu.

— Obrazilo cię to porównanie?

— Nie, książę; Vatel, odbierając sobie życie, pozyskał sławę nieśmiertelną.

— Aha! więc znajdujesz, iż niedosć drogo zapłacił za tę sławę?

— Mości książę, iluż w naszym stanie znosi poniżania okrutne, jakichś nieśmiertelności, a pomimo to sławy nie dostępuje!

— Zapomniałeś, widzę, mój kochany, że chcąc zdobyć nieśmiertelność, potrzeba zostać członkiem Akademii, albo się życia pozbywać.

— Jeżeli tak, to wolę żyć, mości książę.

— Nie zrobię jak Vatel, ale spełnię, com powinienem...

— Cuda jakieś obiecujesz?

— Nie, mości książę, nie myślę wcale o cudach.

— Cóż to jednakże będzie?

— Czy mam konieczność powiedzieć?

— Mów, mów, ogromnie jestem zaciekawiony.

Ożóż, mości książę, oczekuję na butelkę wina, na jedną tylko butelkę.

— Na jedną butelkę? wytłumacz się, jasnie, mój panie.

— Dowiedziałem się, mości książę, że król szwedzki, chciałem powiedzieć, hrabia de Haga, pije tak jak ja.

— Jakto, czyż w piwnicy mojej niema już wcale tokaju? Wypędź natychmiast szafarza.

— Przeciwnie, mości książę, jest go około sześćdziesięciu butelek.

— Sądziś zatem, że hrabia de Haga, wypije przy obiedzie sześćdziesiąt i jedną butelkę?

— Cierpliwości, mości książę; gdy hrabia de Haga zwiędł po raz pierwszy Francję, jako następcę tronu jeszcze, był na obiedzie u nieboszczyka króla, który otrzymał w darze od cesarza Austrii dwadzieścia butelek tokaju pierwszego zbiru, a wiadomo, iż tokaj taki idzie wszystek do piwnicy cesarskiej, i że panujący pije to wino o tyle tylko, o ile cesarz łaskawie im go udzielił rzeczy...

— Wiem o tem.

— Ożóż, mości książę, z tego wina, które książę szwedzki pił ongi u króla i które użnał za wyśmienite, z tych dwunastu butelek, o jakich wspominałem, zostało dwie zaledwie.

— Ho! ho!

— Jedna w piwnicach króla Ludwika XV.

— A druga?

— Ożóż! to mości książę — odpowiedział marszałek dworu z uśmiechem, czując iż po długiej walce nadeszła chwila zwycięstwa: ta druga została wykradziona.

— Przez kogo?

— Przez jednego z moich przyjaciół, szafarza nieboszczyka króla.

— A on tobie ją ofiarował?

— Nie inaczej, mości książę — odrzekł z dumą marszałek dworu.

— I cóżś z nią zrobił?

— Schowałem jak najstaranniej w piwnicach mego pana.

— A któż był w owym czasie twoim panem?

— Książę Ludwik de Rohan, kardynał.

— Boże, to aż w Strassburgu?

— W Saverne, mości książę.

— I posłałeś aż tam po to wino? — zawołał książę.

— Tak, książę — odparł marszałek dworu z wyrzutem.

Richelieu uchwycił rękę starego sługi i ścisnął ją serdecznie — zawała:

— Przebac mi, przebac, mój kochany, jesteś ideałem marszałków dworu!

— A chciał książę mnie wydziedziczyć! — odpowiedział sługa, wzruszając głową i ramionami.

— Nigdy! mój kochany, nigdy, a w dodatku zapłacić ci za tę butelkę sto pistoliów.

Wasza książęca mość racz dodać drugie sto, na kosztą podróży i przynależ, że wcale nie będzie za drogo.

— Przyznaję wszystko co ci się tylko podobna, mój panie, i od dziś podaję ci pensję.

— Mości książę, nic mi się nie należy; spełniłem tylko powinność moją.

— Kiedyś powróci ten kurier upragniony?

— Raczej osądzi książę, czy traciłem czas na próżno: którego dnia Wasza książęca mość obiad zadysonował?

— Zdaś mi się, że onegaj.

— Kurier potrzebuje dwudziestu czterech godzin aby dojechał do Saverne i tyleż aby stamtąd powrócił.

— A więc zostawało ci jeszcze dwadzieścia cztery godziny, człowieku niezwrotny, cóżś uczynił z niemi?

— Niestety! Mości książę, straciłem na próżno, pomysłam o winie dopiero nazajutrz po otrzymaniu listy zaproszonych. Oblizywszy dobrze, godziną zwłoki, której żądam, niekoniecznie mi jest potrzebna.

— Jakto! więc nie masz jeszcze wina?

— Nie mam, mości książę.

— Boże wielki! a jeżeli kolega twój tak jest oddany księciu de Rohan, jak ty mnie, mój kochany?

— To oż z tego, mości książę?

— Odmówi ci, jakbyś i ty uczynił zapewnienie?

— Ja, mości książę?

— Tak; przypuszczam, że nie wydałbyś z piwnicy butelki podobnej?

Nigdy nie znajdziecie przyjaciela- papierosa równającego Camel

Możecie się udać dokąd chcecie i wydać na ile Was stać, ale nigdy nie znajdziecie przyjaciela-papierosa, jak Camel. Albowiem Camel są wyrabiane z najwyborniejszych gatunków tytoniu w świecie—nigdy nie męczą smaku, chociażby nie wiem jak często były palone. Camel są arcydziełem sztuki doboru tytoniów—nigdy nie zostawiają po sobie niemiłego smaku w ustach. Camel są zadowoleniem milionów doświadczonych palaczy, gdyż zawierają wszystkie rozkosze palenia.

W tym jednym gatunku papierosów skoncentrowana jest cała wiedza i talent znaw-

ców, największej na świecie organizacji tytoniowej. Nic nie jest za dobre dla wyrobu Camel. Najwyborniejsze gatunki tureckich i amerykańskich tytoniów; najumiętniejsze mieszanie; najdelikatniejsza bibułka, wyrabiana dla nich wyłącznie we Francji, Camel są szczytem w produkcji papierosów —lepszego papierosa wyprodukować nie można.

Jeżeli nie znacie jeszcze aromatu i delikatności Camel spróbujcie je! Przekonacie się sami o najwyborniejszym smaku; jaki kiedykolwiek był wszczepiony w papieros, Weście Camel!

Camel

PAPIEROSY



— Nie inaczej, mości książę — odrzekł z dumą marszałek dworu.
— I cóżś z nią zrobił?
— Schowałem jak najstaranniej w piwnicach mego pana.
— A któż był w owym czasie twoim panem?

— Książę Ludwik de Rohan, kardynał.

— Boże, to aż w Strassburgu?

— W Saverne, mości książę.

— I posłałeś aż tam po to wino? — zawołał książę.

— Tak, książę — odparł marszałek dworu z wyrzutem.

Richelieu uchwycił rękę starego sługi i ścisnął ją serdecznie — zawała:

— Przebac mi, przebac, mój kochany, jesteś ideałem marszałków dworu!

— A chciał książę mnie wydziedziczyć! — odpowiedział sługa, wzruszając głową i ramionami.

— Nigdy! mój kochany, nigdy, a w dodatku zapłacić ci za tę butelkę sto pistoliów.

Wasza książęca mość racz dodać drugie sto, na kosztą podróży i przynależ, że wcale nie będzie za drogo.

— Przyznaję wszystko co ci się tylko podobna, mój panie, i od dziś podaję ci pensję.

— Mości książę, nic mi się nie należy; spełniłem tylko powinność moją.

— Kiedyś powróci ten kurier upragniony?

— Raczej osądzi książę, czy traciłem czas na próżno: którego dnia Wasza książęca mość obiad zadysonował?

— Zdaś mi się, że onegaj.

— Kurier potrzebuje dwudziestu czterech godzin aby dojechał do Saverne i tyleż aby stamtąd powrócił.

— A więc zostawało ci jeszcze dwadzieścia cztery godziny, człowieku niezwrotny, cóżś uczynił z niemi?

— Niestety! Mości książę, straciłem na próżno, pomysłam o winie dopiero nazajutrz po otrzymaniu listy zaproszonych. Oblizywszy dobrze, godziną zwłoki, której żądam, niekoniecznie mi jest potrzebna.

— Jakto! więc nie masz jeszcze wina?

— Nie mam, mości książę.

— Boże wielki! a jeżeli kolega twój tak jest oddany księciu de Rohan, jak ty mnie, mój kochany?

— To oż z tego, mości książę?

— Odmówi ci, jakbyś i ty uczynił zapewnienie?

— Ja, mości książę?

— Tak; przypuszczam, że nie wydałbyś z piwnicy butelki podobnej?

— Przepraszam pokornie księcia pana, ale gdyby kolega mój udał się do mnie w okoliczności podobnej, posłałbym mu natychmiast najlepsze wino z naszej piwnicy.

— Tak? — rzekł książę, skrzywiony się okrutnie.

— A tak, mości książę, ręka rękę myje, to wiadome.

— Lecz grozi nam jeszcze jedna ewentualność?

— Co takiego, mości książę?

— Jeżeli butelka się stłucze?

— O! książę, nie było przykłądu, aby stłukł kto butelkę, wartującą dwa tysiące liwów co najmniej!

— Nie mówmy już więc o tem; powiedz mi raczej, o której godzinie kurier powróci?

— Punkt o czwartej.

— Można zatem podać obiad o czwartej — odparł książę — uparty jak mól kastylski.

— Potrzeba całej godziny aby się wino ustalo, a i to tylko dzięki tajemnicy, jaką posiadamy, inaczej trzy dni zaledwieby wystarczy.

Pobity i na tym punkcie, książę Richelieu chciał pożegnać starego sługę.

— Muszę dodać — nadmieniał tenże — że zaproszeni, wiedząc, iż będą mieli zaszczyt obiodować z hrabią de Haga, przybędą dopiero o wpół do piątej.

— A! to znówu coś nowego!

— Tak będzie z pewnością: wszak zaproszeni są: pan de Launay, pani hrabina Dubarry, pan de Lapeyrouse, pan de Favras, pan de Condorcet, pan de Cagliostro i baron de Taverney?

— Cóż z tego?

— Zaczniemy więc pokolei: pan de Launay przybywa z Bastylli, droga z Paryża zabierze mu trzy godziny czasu, bo na gościńcu gołedzi.

— Tak, ale jak wyjedzie zaraz po obiedzie więźniów, to jest w południe.

— Wybac mi, mości książę, lecz od tego czasu gdyś był zamknięty w Bastylli, zmieniono godzinę obiadową — więźniowie jedzą teraz o pierwszej.

— Dzięki za objaśnienie. Cóż dalej?

— Pani Dubarry ma z Lucienem drogę śliską i stromą.

— O! to jej nie przeszkodzi stawić się akuratnie. Odkąd jest faworytą księcia tylko, rolę królowej gra jedynie z baronami. Żądałaby obiad już wcześniej w Bastylli, zmieniono godzinę obiadową — więźniowie jedzą teraz o pierwszej.

— Dzięki za objaśnienie. Cóż dalej?

— Pani Dubarry ma z Lucienem drogę śliską i stromą.

— O! to jej nie przeszkodzi stawić się akuratnie. Odkąd jest faworytą księcia tylko, rolę królowej gra jedynie z baronami. Żądałaby obiad już wcześniej w Bastylli, zmieniono godzinę obiadową — więźniowie jedzą teraz o pierwszej.

— Dzięki za objaśnienie. Cóż dalej?

— Pani Dubarry ma z Lucienem drogę śliską i stromą.

— O! to jej nie przeszkodzi stawić się akuratnie. Odkąd jest faworytą księcia tylko, rolę królowej gra jedynie z baronami. Żądałaby obiad już wcześniej w Bastylli, zmieniono godzinę obiadową — więźniowie jedzą teraz o pierwszej.

— Dzięki za objaśnienie. Cóż dalej?

— Pani Dubarry ma z Lucienem drogę śliską i stromą.

— O! to jej nie przeszkodzi stawić się akuratnie. Odkąd jest faworytą księcia tylko, rolę królowej gra jedynie z baronami. Żądałaby obiad już wcześniej w Bastylli, zmieniono godzinę obiadową — więźniowie jedzą teraz o pierwszej.

— Dzięki za objaśnienie. Cóż dalej?

— Pani Dubarry ma z Lucienem drogę śliską i stromą.

— O! to jej nie przeszkodzi stawić się akuratnie. Odkąd jest faworytą księcia tylko, rolę królowej gra jedynie z baronami. Żądałaby obiad już wcześniej w Bastylli, zmieniono godzinę obiadową — więźniowie jedzą teraz o pierwszej.

— Dzięki za objaśnienie. Cóż dalej?

— Pani Dubarry ma z Lucienem drogę śliską i stromą.

— O! to jej nie przeszkodzi stawić się akuratnie. Odkąd jest faworytą księcia tylko, rolę królowej gra jedynie z baronami. Żądałaby obiad już wcześniej w Bastylli, zmieniono godzinę obiadową — więźniowie jedzą teraz o pierwszej.

— Dzięki za objaśnienie. Cóż dalej?

— Pani Dubarry ma z Lucienem drogę śliską i stromą.

— O! to jej nie przeszkodzi stawić się akuratnie. Odkąd jest faworytą księcia tylko, rolę królowej gra jedynie z baronami. Żądałaby obiad już wcześniej w Bastylli, zmieniono godzinę obiadową — więźniowie jedzą teraz o pierwszej.

— Dzięki za objaśnienie. Cóż dalej?

— Pani Dubarry ma z Lucienem drogę śliską i stromą.

— O! to jej nie przeszkodzi stawić się akuratnie. Odkąd jest faworytą księcia tylko, rolę królowej gra jedynie z baronami. Żądałaby obiad już wcześniej w Bastylli, zmieniono godzinę obiadową — więźniowie jedzą teraz o pierwszej.

— Dzięki za objaśnienie. Cóż dalej?

— Pani Dubarry ma z Lucienem drogę śliską i stromą.

wykluczone, iż wyżej wspomniany uległ jakimś wypadkowi.

07 LAST 78-31
VE. L STATION, NY.

BROOKLYN

Sunday, March 28th, 1926

IN 3 SECTIONS

Section 2

Nowy Świat
THE POLISH MORNING WORLD

W 3 DZIAŁACH

Dział 2

OKOLICE

Niedziela, 28-go Marca, 1926

TELEGRAM CODZIENNY

POLSKI SIEROCINIEC

Juz po Bazarze!
Trzeba rzezyłać i czekać, aż coś się stanie z pieniędzmi zebranymi dotychczas...

Czy nie tak?
Na szpaltach Nowego Świata prowadzona jest od dłuższego czasu niezmiennie ciekawa i pouczająca ankieta o naszych wadach i zaletach narodowych. Nasi Czytelnicy wypowiadają się śmiało i szukają w sobie prawdy. Nieraz wymieniona została nasza wada narodowa, którą śmiało „słomianym ogniem” nazwać można.

Obdarzeni wielką czułością i zapalem, chętnie ulegamy bodźcom i z podziwienia godną energią ruszamy bryły z miejsca. Aby je jednak potoczyć potrzeba nie tylko chwilowego rozmachu, lecz po pierwszym pchnięciu należy już nadąć kierunek i rozpęd. W tych właśnie momentach zwykle zapal się o studia i następuje oczekiwanie cudu.

Trudno... ale tak jest niestety. Uczymy się ciągle ze szkół własnych, uczymy się i dojrzewamy i dlatego właśnie należy wysnuć wniosek odpowiedni w sprawie, która nam jest bardzo bliska i która nie naszego chwilowego zapalu, ale pracy spokojnej i wytrwałej wymaga.

Polonia brooklyńska czytała w ostatnim niedzielnym wydaniu, jak to nasi księża pośpieszyli się i „uzależnili” swoje poparcie dla sierocinca od „podporządkowania” tej, jeszcze nie istniejącej instytucji pod jurysdykcję irlandzkiego biskupa.

Dlaczego zrobili to w chwili gdy odbywał się Bazar?
Dlaczego już w zarodku wykazali chęć zduszenia i stłumienia zapalu ogólnego?

Dlaczego nie mieli w sobie tyle taktu i nie zaczekali, aż Bazar się skończy, a korzystali z chwili tej, ciepłego zainteresowania ogółu?

Któż na te pytania odpowie?
Chyba ten, kto ich zna i wie, że zawsze tak robią i robić będą.

Bez względu na to dziwne i iście rzymskie wystąpienie kleru Polonia, szczególnie Polonia Brooklyńska, odpowiadała tak imponująco, że wróżyć można tej pracy skutek pomyślny.

ZADNE Towarzystwo polskie, które dar hojny złożyło, nie „uzależniał” swej współpracy.

ZADNE gość, który na Bazar przyszedł z pieniędzmi nie pisał się o nich i nie stawiał warunków, lecz **DAŁ** gdy mowa o sierotach polskich.

JEDYNE politykierzy w sutannach, widząc, że bez ich pomocy myśl ta czyni się stałą, stawali warunki, „uzależnili” swoją współpracę!

Współpraca ta nie wyraża się w dolarach!!
Bo ICH dolara nigdy nie zobaczycie, gdy mowa o pracy prawdziwej.

Fundament trwały już jest położony.

Polonia brooklyńska, a z nią w braterskim współzuciu i współpracy kolonie polskie z okolicy, wypowiedziała się **BEZ WARUNKÓW I BEZ ZASTRZEŻENIA** za tem, aby w Brooklynie stanął Dom dla sierot polskich a sierociniec ten powstanie.

Niezależny!!

Polaki!!!

Demokratycznie prowadzony.

POLSKI sierociniec, a nie złobek irlandzki!

Dość, że te wspaniałe budynki, nazywające się kościołami

polskimi, za polskie pieniądze zbudowane, są własnością

zwierzchników irlandzkich. Jeszcze tak głęboko nie wgrząsła

Polonia, by miała wszystko obcym darować, „podporządkowa-

ć się”!

PANI SUROWIEC ARESZTOWANA

ZA ROBIENIE „MUNSAJNU”

Marja Surowiec, lat 40, zamieszkała przy 64 W. 16 st., White-

stone, aresztowana została onegdaj przez policjantów Fergusona i Fierhanna za wyrabianie

wódek.

W domu jej znaleziono 5-galo-

nowy kocioł miedziany i całe u-

ządzenie, 10-galonów wódki, 10

galonów wina i 5 galonów alko-

holu.

NABOROWSKI MIAŁ DWIE ŻONY

Przed sześcioma tygodniami

zabity został w wypadku Jan

Naborowski, lat 52, krawiec, za-

tem zamieszkały w Brooklynie.

Ciało rozpoznano zostało przez

p. Naborowską, lat 51, zamieszka-

łą przy 105 North 51 st., która

złowił ją jego pochowała.

Szkodziło by jej na tem praw-

domość gdyby nie fakt, że zmar-

ły miał już żonę zaborczą, która

na sumę \$2,000 — i do wódki

powiatowych zgłosiła się druga

p. Naborowska, zamieszkała przy

1563 Sterling, Pl.

Pierwsza żona Naborowskiego

twierdzi, że wzięła z nim ślub

przed 30 laty w kościele na Wil-

liamsburga i miała z nim dwoje

dzieci, od dwunastu jednak lat

nie żyli oni ze sobą i ostatni raz

widzieli ją ona Naborowskiego

przed rokiem.

Po wypadku zajęła się ona po-

grzebem i zapłaciła za takowy z

**GORĄ
PIEŚŃ**
„LUTNIA”
Dom Narodowy na Driggs ave.
17-GO KWIEŃCIA



Joseph Cowen, (po prawej), który był oskarżony o zabójstwo Williama Clarka, został swobodnie od zarzutów morderstwa i puszczony na wolność. Widzimy go na rycinie z jego adwokatem John McGeehanem.

ROZBUDOWA DOMU NARODOWEGO W GREENPOINT

Polonia w Greenpoint za kilka miesięcy będzie się mogła poszczycić jednym z najładniejszych i najlepiej urządzonych Domów Narodowych w całej okolicy.

Jak wiadomo posiadłość obecna zajmująca obszar 100X100 składa się z trzypiętrowego budynku rogowego mieszczącego bufet, bilardownię, salę na posiedzenia i szkołę, salę na wieczorki, bibliotekę i mieszkanie gospodarza, drugi budynek jednopiętrowy zajmuje duża sala i potrzebne do sali ubikacje.

Dyrekcja postanowiła przeprowadzić rozbudowę i przerobić na szeroką skalę kosztem od \$50,000 do \$75,000. Nad wypracowaniem szczegółowych planów pracuje młody polski architekt p. E. Skrocki z Greenpoint.

W planie jest przedewszystkiem przedłużenie dużej sali od ulicy o jakieś 15 stop przez przeniesienie garderoby i uwyślnienie do suteryny lub na drugie piętro, rozszerzenie takowej o 8 stop z każdej strony, pobudowanie galerii półokrągłej, która pomieściłaby około 300 osób i zaokrąglenie sceny.

Po za tem jest w planie nadbudowanie nad główną salą dodatkowego piętra gdzie będzie się znajdowała sala na wieczorki, bilardownia i 3 sale na szkolenie i posiedzenia towarzyskie. Po za licznymi innymi drobniejszymi przeróbkami oba budynki mają być ponownie i nowe oświetlenie zaprowadzone. W ten sposób duża sala będzie mogła pomieścić od 1,000 osób i będzie jedną z największych i najlepiej urządzonych sal w okolicy.

KAMIŃSKI NIE MIAŁ \$10 — PRZESIEDZI W WIEZIENIU 10 DNI

Stefan Kamiński, zamieszkały przy 292 Cherry st., Manhattan, wybrał się w tych dniach w odwiedziny do znajomych w Long Island City i tak sobie tam podpił, że za rozbicie awantur na ulicy został aresztowany.

Sędzia Conway, skazał go na zapłacenie „kary” w sumie \$10, a ponieważ Kamiński nie miał pie- niędzy, powędrował na 10 dni do więzienia powiatowego w Queens.

Kiljan i Krutz oskarżeni o kradzież

Dwaj siedemnastoletni chłopcy Franciszek Kiljan, zamieszkały przy East 73rd st. i Jan Krutz, zamieszkały przy avenue A zostali oskarżeni o kradzież motocykla i innych rzeczy z łódki motorowej Jana O'Keefe, znajdującej się przy Walcott ave. w North Beach. Obaj zatrzymani zostali pod kaucją \$1,000 do przesłuchów sądowych.

Laura La Plante w Teatrze Greenpoint

W pierwszej połowie tego tygodnia, w Teatrze Greenpoint, na Manhattan Avenue, wyświetlaną będzie nadzwyczaj wesoła farsa, z której ubawicie się jak nigdy.

Obraz ten pod tytułem „The Beautiful Cheat” czyli „Piękna Kłamczyni” jest nadzwyczaj interesujący i pełen humoru a słynna artystka Laura La Plante występująca w głównej roli jest wprost niezrównana.

Jest to historia irlandzkiej dziewczyny urodzonej w Ameryce, która chce zostać wielką artystką zagrać się podawać za Rosjanę, Meritino Czernowską.

Tysiące czytelników naszych z Greenpoint i Williamsburgh którzy do teatru tego uczęszczają powinni bezwarunkowo obraz ten zobaczyć. Poza tem będzie zwykły program wokalowy.

W drugiej połowie tygodnia grać będzie zdobywczy pierwszy nagrody piękności w Atlantic City, FAY LANPHER w wspaniałym obrazie pełnym pięknych kobiet pod tytułem „Amerykański Venus”.

Obraz ten zainteresuje także meteczny jak i kobiety; bo nie ma osoby, która by przyjemnością nie popatrzyła się na piękną kobietę.

Twoi krewni w kraju z pewnością udzieleni będą za niedzielny numer Nowego Świata. Zrób im tę aciechę.

ROZMOWY

Największym nieszczęściem dla człowieka przeciętnego jest brak wytrzymalności na krytykę, brak ucha dla prawdy, która, niestety, tak często jest bolesną, gdyż w proch rozbiła pewne fałszywe urojenia, które nas mamią.

Fanatyzm polityczny czy religijny, rasowy czy narodowy, jest tym właśnie pokarmem duchowym, który urabia pewne strony naszych charakterów, nie dopuszczając własnej krytyki własnego rozumu do słowa.

Szczególnie zacietrzewieni są fanatycy religijni, którzy nauczeni są myśleć we formach dogmatycznych, absolutnych i nieomylnych, tak jak ich ćwiczą cierpliwie i systematycznie księża. Człowiek taki natychmiast stawia Pana Boga na ostatnią kartę i każde słowo krytyki uważa za bluźnierstwo i podłość.

A tak nie jest.

Są inne religie, inne wyznania, inne pojęcia. Jeżeli już nie jesteś w stanie swoich przekonań zmienić, nie bądź tak niemilościwie widzący w kółku własnych przekonań, iż wierzyć musisz, że wszystko co nie należy do tej parafii lub tego wyznania jest fałszywe i grzeszne.

Zupełnie tak samo wyglądają fanatycy partijni i polityczni. Kto do ich partii nie należy jest złodziejem i lotrem, najgorszą szumowiną świata, a wszystko co pod ich sztandarem stoi jest anielsko czyste... „Nowy Świat” nieraz składał dowody, iż potrafi swoich przeciwników uczyć, jeżeli na cześć zasługują. Najwymowniejszym przykładem było nasze stanowisko w związku ze śmiercią arcybiskupa Cieplaka. Dużo Czytelników oburzało się, że „Nowy Świat” przestał być piśmie postępowe, bo chwalił arcybiskupa Cieplaka. Czytelnikom tym odpowiadałmy, jak nam nasze przekonania dyktowały, że może czasem, dziwnym trafem, znaleźć się i porządnego arcybiskupa.

Jako przeciwnicy polityczni Paderewskiego wyrażaliśmy zawsze i często nasze uwielbienie dla niego jako artysty i nie odmawialiśmy mu zasług położonych dla Polski, zwalczaaliśmy go zaś, gdzie chybił i szkodliwie działał. To właśnie, żeśmy sobie przyznawali prawo krytykowania go, dawało nam prawo chwaleń go, gdy na to zasługiwał. Ostatnio zamieściliśmy artykuł profesora Romana Dmowskiego, jego kierunek polityczny jest według nas dla Polski szkodliwy, jesteśmy jego przeciwnikami politycznymi, mimo to nie szczędziliśmy mu słów uznania za mądrego i korzystnego dla Polski artykuł zamieszczony w Herald Tribune.

Czytelnicy „Nowego Świata”, czytając pilnie i stale „Nowy Świat”, dochodzą drogą doświadczenia do przekonania, że pismo to jest najczystsze i najwiewniejszym odbiciem życia wychodzących polskich na Wschodzie i nie narzuca swoich przekonań Czytelnikom, nie grzeszy jednostronnością ani politycznym zacietrzewieniem.

Mamy niezachwiane zasady i poglądy, mamy kierunek stały, którego nie zmienimy, nie ustępujemy z drogi wyjątkowej, jesteśmy zawsze wpatrzeni w ideał nam wspólny, jakim jest Wolna, Demokratyczna Polska.

Pozatem jesteśmy wiernym zwierciadłem, w którym odbijają się wszystkie światła i cienie naszego życia, obejmując liczne i różne klasy społeczeństwa.

ZAWIADMIENIE KOMITETU BUDOWY SIEROCIŃCA POLSKIEGO

Niniejszym zawiadamiamy Zarząd i Dyrektorjat Sierocinca, jak również wszystkich zainteresowanych sprawą Budowy Polskiego Sierocinca, iż przyszłe posiedzenie odbędzie się w nadchodzący czwartek t. j. dn. 1 kwietnia b. r.

Na powyższe posiedzenie prosimy o przybycie Dyrektorjat, oraz Towarzystwa, aby zechcieli przysłać swych delegatów. Początek posiedzenia o godz. 8mej, w sali Sokolni, pn. 190 Grand St. Brooklynn.

Jednocześnie upraszamy Towarzystwa i Kluby, które nie doręczyli list z zebraniami fantami i pieniędzmi na dochód Bazaru, aby były łaskawe przysłać takowe, możliwe najprędzej do Sekretariatu Sierocinca, lub też przynieść ze sobą na posiedzenie czwartkowe.

Za Komitet Budowy Polskiego Sierocinca,
M. H. Jankowski, prezes,
K. Szybiński, sekretarz
566 Baltic Street.

Stefanowicz szczęśliwie uszedł z życiem

Karol Stefanowicz, lat 26, kupił sobie docht przy 18 Maiden Lane w Maspeth, a ponieważ w sekcji niema kanalizacji miejskiej a jedynie zbiorniki kanalizacyjne postawione takowy zabudac i po otworu go ziemia się pod nim usunęła i on wpadł do zbiornika i przywołano został po szyję ziemią tak, że o wydosłaniu się nie było mowy. Pomimo wołania o pomoc nikt go przez 6 godzin nie słyszał, dopiero o godzinie 8-jej wieczorem policjant Breitler, przybył mu na pomoc, nie mógł jednak nie zrobić i przy wołał straż pożarną, która Stefanowicza wyłaziła.

Przywołano lekarza ambulanśowy ze szpitala Wyckoff Heights opatrzył Stefanowicza, który po

**NAPASTNICY KO-
PAŁKI ARESZTOWANI**

Raymond Burden, z Jersey City i John Masson z Manhattan, zostali aresztowani i zatrzymani do rozprawy sądowej pod oskarżeniem napadu i obrabowania Leona Kopalki, zamieszkałego przy 522 Madison st., Brooklynn. Portret Kopalki znaleziono w kieszeni Burdena, jakoteż i rewolwer, Masson miał przy sobie tepe narzędzie. Napadu dokonano o godzinie 1-jej w nocy przy 194 i Hillside ave., w Jamaica.

Z parafii św. Krzyża

W niedzielę, dnia 28-go marca r. b., o godzinie dziewiątej rano, w kościele św. Krzyża, w South Brooklyn odbędzie się spowiedź dla dzieci.

O godzinie zaś 10:30 przed południem odbędzie się spowiedź publiczna i komunja św. dla dorosłych.

Do sumie wyprzedem nankę na temat „Coby zrobili dzisiejsi księża różnych wyznań, gdyby Chrystus wrócił na świat”.

Lekam się, żeby nie zawolił nawet Hosanna!

Mileż sprasza.

Ksiądz W. Trzpiętański.

Zapraszamy do współpracy

Z dniem dzisiejszym rozpoczynają w Nowym Świecie Dział Kuchniowo-Budowlany, który pomoże w każdej niedzieli, przez letnie miesiące.

Mamy obecnie w Brooklinie a specjalnie w Greenpoint, Williamsburgu i South Brooklyn kilkanaście tysięcy domów należących do Polaków.

Mamy kilkanaście polskich biur realizacyjnych, mamy polskich elektryków, malarzy, murarzy, cieśli, plumbierów, pokrząwaczy dachów, blacharzy i innych. Nasz dział budowlany pracujący przy budownictwie, lecz pomimo tak wielkiej ilości polskich właścicieli domów przedsięwzięcia ci w większości swojej prowadzą żywot suchotniczy. Polacy wiedzą nieraz o polskim przedsiębiorcy i udają się do obcych, choć obcy nie zawsze ich należyście obsługują.

Przez dział ten będziemy się starać informować ogół o polskich przedsiębiorcach, służąc radą i wskazówkami i w ogóle podając wiadomości o ruchu budowlanym i realnościowym, które interesować będą tak właścicieli domów i ludzi w fachu budowlanym pracujących jak i setki tych, którzy noszą się z zamiarem kupna realności czy też budowy własnego domu.

W dziale tym nie powinno brnąć ani jednego polskiego przedsiębiorcy z przemysłu budowlanego, będzie to bowiem jedyna i najlepsza sposobność nawiązania kontaktu z tysiącami

mi Polaków, którzy prawie bez wyjątku są czytelnikami Nowego Świata.

Tych zaś wszystkich, którzy się noszą z zamiarem kupna domu czy też jakiegokolwiek nieruchomości staraj się będziemy podać adresy i le możliwości z odpowiedzianiami, burami realizacyjnymi, ogłaszającymi się w Nowym Świecie a nie z pokątnymi agentami, którzy biura swe noszą pod kapeluszem i nie mając znajomości fachowej często narażają kupujących na straty i kłopoty.

W dziale tym zamieszczać będziemy wszelkie nadzysłane nam wiadomości o zakupie domów przez Polaków jak i wszelkie inne które ogół czytelników mogą interesować.

Piótra miliona na nowe domy w Sunnyside

City Housing Corporation założona przez znanych ogółteli której celem jest przedsięwzięciem budowa tanich i higienicznych mieszkań dla ogółteli, która postanowiła wydać dziesięć piótra miliona dolarów na rozpoczęcie programu rozpoczętego w Sunnyside Queens.

Firma ta oryginalnie zakupiła zaraz przy subwajw lot, dziesięć Corona trzy tysiące lot, dotychczas na 1,100 lotach pobudowano domki na 350 rodzin a rozpoczęto budowę dla 265 rodzin. Do korporacji City Housing Corporation należą liczni bogacze społecznie, dywidendi w korporacji tej ograniczone są do sześciu procent.

Bolszewicy w Maspeth, L. I.

Teatr dla Wszystkich, pod dyktando S. Ciszewskiego wystawia obraz świetny w pięciu aktach pod tytułem „Bolszewicy”.

Wzruszający ten dramat jest osnuty na tle walk wojsk polskich z bolszewikami. Z obrazu tego będzie można zdać sobie sprawę z grozy, jaką nasi bracia przeżyli w kraju podczas karnuzd bolszewickiego.

Kto żył, taki obraz powinien zobaczyć, bo nie tylko namiętnie przekonania się o okrucieństwach bolszewickich, ale jednocześnie zobaczy jak dzielnie polska armia zwyciężyła.

Wice wszyscy dnia 28-go marca powinni oddać hold wojskom polskim, przybywającym na przedstawienie do Domu Narodowego.

POSZUKIWANIA

Konsulat Generalny uprasza osoby wyszczególnione, lub osoby mogące udzielić o nich informacji, o łaskawe zgłoszenie się w Konsulacie Generalnym Rzeczypospolitej Polskiej, 953 Third Ave., New York, N. Y., celem otrzymania wiadomości majątkowych lub rodzinnych.

PRZYBYSZEWski Antoni, ostatnio zamieszkały w Brooklinie, N. Y., przy Metropolitan ave., poszukiwany w ważnej sprawie przez Konsulat Generalny R. P. w New Yorku.

NAGAWIG Ignacy, ostatnio zamieszkały w Bronx, N. Y., poszukiwany przez Konsulat Generalny R. P. w New Yorku.

SIENKIEWICZ Mikołaj, kowal, pochodzi z Chodaczkiwa Małego, pow. Tarnopol, ostatnio zamieszkał w stanie New Jersey, poszukiwany przez żonę Jędruchę.

JUSZKIEWICZ Klementyna, ostatnio zamieszkała w Hoboken, N. J., poszukiwana przez ławotnicę Marię.

MATUSIK Stefan, ostatnio zamieszkały w Baltimore, Md., poszukiwany przez Konsulat Generalny R. P. w New Yorku.

JAREZKOWSKI Dominik, pochodzi z ziemi Grodzkiej, ostatnio zamieszkały w Brooklinie, N. Y., poszukiwany przez syna.

PAWLOWSKI Mieczysław i Władysław, ostatnio zamieszkał w South Boston, Mass., poszukiwani przez brata Michała z Białogostku.

KACZMAREK Stanisław, znany pod nazwiskiem Stanley Price, ostatnio zamieszkały w Coatesville, Pa., poszukiwany przez Konsulat Generalny R. P. w New Yorku.

ZAZULAK Mikołaj, ostatnio zamieszkały w Bristol, Conn. u Kaimonow, poszukiwany przez syna Aleksandra.

Amerykańskie Biuro Informacyjne (Foreign Language Information Service), 222 Fourth Avenue, New York City, otrzymało listy z kraju z prośbą o odszukanie następujących osób:

GADKOWSKI Antoni, syn GADKOWSKA, przed 15-tu laty mieszkał w Phila.

GONDYNA Franciszek, syn Jan i Józef, urodzony w Brdach, pow. Chranów, — służył w armii Hallera.

CZYŻEWSKI Rudolf, także słotny, Wanda i Alfreda, pochodzą z pow. Sochaczew — zamieszkał w New Yorku.

DĘBOWSKI Jan, ze wsi Gradowe, pow. Wieliczka, przyjechał

do Ameryki w roku 1910 zamieszkał w Cleveland, Ohio.

PAKUŁA Paweł, urodzony w Szopienicach, pow. Katowice, Górny Śląsk — od roku 1902 mieszkał w St. Clair, Ill.

GÓRKA Jan, rodem z New Yorku, podobno mieszka w New Yorku.

LINKIEWICZ Józef, rodem z Litwy — podobno mieszka w New Yorku.

SAWCZUK Nikita, w Ameryce od roku 1912 w Springfield, Mass.

WOJNO Aleksander, liczy około 60 lat — w roku 1921 mieszkał w Beaver Falls, Pa.

UBRYCH Józef, podobno zamieszkał w Chicago, Ill. na Emma Street.

BAZAN Franciszek, przed wojną zamieszkał w Milwaukee, Wis.

PIASEKA Michalina z domu Czaplarska, urodz. w kolo- mi Kawkęjce, córka Józefa i Michalina.

WESOŁOWSKI Ludwik i Jankow, podobno 10 lat mieszkał w New Yorku.

BEDNAREK Racho, syn Feliks i Marjany.

MICKIEWICZ Wacław, mając Edward i syn Wojciech podobno zamieszkał na 22-jej ulicy.

SWIDERSKI Władysław, — w Ameryce 19 lat.

SAMOTJE Witold, podobno zamieszkał w Brooklinie, N. Y.

SZYDŁOWSKI Romuald, w roku 1920 mieszkał w West Virginia.

SOKOŁOWSKI Ludwik, Władysław i Bolesław.

BEDNARSKI Feliks.

KULCZYCKI Władysław, Józef i Bolesław.

RATCZARSKI Józef i Marcel.

SZALKOWSKI Jan, urodzony w Warszawie.

URBANOWICZ Stanisław, syn Barbary, dawniej mieszkał w Buffalo, N. Y.

SZASZKIEWICZ Antonina z Michała, ostatnio mieszkała w Nicetown, Phila.

THOMAS Wilhelm, Karol i Jan z rodziców Michała i Karoliny.

THOMAS Rozalia, z męża Jan warszawski, wszyscy urodzeni na Bukowinie.

GACHEWICZ, syn Stanisława, ostatnio zamieszkał w Detroit, Mich.

CHOJNACKI Adolf, syn Wojciecha i Magdaleny, wyjechał do Ameryki ze wsi Margi, pow. Pułtuskiego, Phila.

GALDYN Jan, z Polski podobno zamieszkał w Chicago, Ill.

CWALINA Bronisława, która z Ameryki wyjechała do Polski i wróciła do Ameryki w roku 1923-24 z synem Henrykiem i córką.

EWAS Jan, rodem z Rzymu, podobno zamieszkał w Chicago, Ill.

SWANKO z zawodu stolarz, podobno mieszka w New Yorku.

KOZAK Feliks.

WŁASNY DOM

Przed kilkoma tygodniami prasa nowojorska podała smutną wieść o „krachu” giełdowym. Katastrofy te na giełdzie zwykle rujnują małych spekulantów, którzy posiadają kilka tysięcy dolarów kupując akcje przetrzeźnia i spodziewając się milionowych zysków. Fortuna kołem się toczy po skrajnie drodze. Często kolo pani Fortuny rozbija się o skały, a rozbitki do własnej głowy, po rozum głądzą i dowiadują się, że giełda jest najniebezpieczniejszą metodą

wzbogacania się, szczególnie dla posiadaczy drobnych kapitałów. „Zmyśl spekulacyjny zarząda często i takich, którzy nie wierzą w papiery i akcje kupując dom DLA SPEKULACJI. Kupują i sprzedają i zarabiają duże pieniądze. Ale kreska przychodzi na Matyska spekulującego, kryzys realnościowy, dostaje ich w swoje kleszcze i niszczy, zabierając cały dorobek. Domem nie wolno i nie należy spekulować. Realność jest najlepszą solidną i najlepszą lokatą

NA ŚWIĘTA WIELKANOCNE

KWIATY DONICZKOWE

w wielkim wyborze po cenach umiarkowanych.

W. BIEŻYŃSKI

POLSKI KWIACIARZ I OGRODNIK

986 Manhattan Ave., Brooklyn

(pomiędzy Huron i India Sts.)

Filja: 155 Metropolitan Ave., Brooklyn.

Bukiety i wieńce na wszelkie okazje, jak wesela, pogrzeby i t. p.

Wielkanocne

Wielkanocne

Wielkanocne

Wielkanocne

Wielkanocne

Wielkanocne

Wielkanocne

Wielkanocne

Wielkanocne

Wielkanocne

Wielkanocne

Wielkanocne

Wielkanocne

Wielkanocne

Wielkanocne

Wielkanocne

Wielkanocne

Wielkanocne

Wielkanocne

Wielkanocne

Wielkanocne

Wielkanocne

Wielkanocne

Wielkanocne

Wielkanocne

Wielkanocne

Wielkanocne

Wielkanocne

Wielkanocne

Wielkanocne

Wielkanocne

Wielkanocne

Wielkanocne

Wielkanocne

Wielkanocne

pieniędzy. Każdy rozsądny gospodarz, posiadający skromny kapitał, powinien dom nabyć nie dla spekulacji, ale dla spokojnej i pewnej lokaty swoich oszczędności. Nie mylił się ten, kto tak postępuje. Nie naraża się

na straty i szwank ten, kto dom kupuje według własnych sądów. Doświadczenia Polaka lokata jest narkotyk, o ile się na niego nie opiera. Z wielką satysfakcją przypisuje (Ciąg dalszy na str. 16-jej)

NA ŚWIĘTA WIELKANOCNE

Polacym Czytelnikom naszym zakupować szynki i kielbasy w sklepach zażenionych ogłaszających się w „Nowym Świecie”

Będziecie zadowoleni, kupując na święta i po świętach

TAK ŚWIEŻE MIĘSO I DRÓB, JAKOŻE

SZYNKI I KIELBASY

— u —

J. ANTONOWICZA

710—5th Avenue, przy 22-jej ulicy, Brooklyn, N. Y.

Polacym przed wojennymi ekspertów Stanów Zjednoczonych i lekarzy dla ochrony przed i ułtenu wojny

INFLUENZA

BRONCHITIS

PRZEBIEGIENIA

KATARACH NOSA

I ZAKAZANIACH

NOSA I GARDŁA

Wykorowane 71 proc.

Ułtenu 23 proc.

Nr. 25.

CHLORINE KUPON dla Czytelników

„Nowego Świata”. Ten kupon i \$1.00

upoważnia Was do \$3.00

LECZENIA

CHLORINE

bezpłatnie i umiarkowanie

CHLORINE SERVICE

Julius Lesen, M. D.

191 Joralemon Street, Brooklyn, N. Y.

BORO HALL STACJA—B. M. T. i t. R. T.

Dia umiarkowanie telefonowa Columbia 1554.

Godziny biurowe—od 8 rano do 7 wieczorem.

Tylko jedno ogłoszenie przyjmujemy od osoby.

Lowest Prices in RADIO History!

Zakupiliśmy wielki zapas aparatów

RADIO

które sprzedajemy po \$10 i wyżej. Części do RADJO PO NAJ-NIŻSZYCH CENACH NA ŚWIĘTA.

Postanowiliśmy sprzedać 400 rekordów

SPECJALNIE 5 ZA DOLARA

WSZYSTKIE NAJNOWSZE DOLARA REKORDY

NA SKŁADZIE

FORTEPIANY OD \$30 I WYŻEJ

NAJNOWSZE VICTORA ROLKI DO PIANOLI

Za gotówkę lub na spłaty pianole, gramofony, harmonje i

wszystkie inne instrumenty muzyczne.

STOJOWSKI MUSIC SHOP

1072 Manhattan Ave., Brooklyn, N. Y.

(Bliżko Eagle Street)

NIE OMIESZKAJCIE PRZYJŚĆ I PRZEKONAĆ SIĘ

O NASZYCH NADZWYCZAJNYCH OFERTACH

Wielkanocne

Wielkanocne

Wielkanocne

Wielkanocne

Wielkanocne

Wielkanocne

Wielkanocne

Wielkanocne

Wielkanocne

Wielkanocne

Wielkanocne

Wielkanocne

Wielkanocne

Wielkanocne

Wielkanocne

Wielkanocne

Wielkanocne

Wielkanocne

Wielkanocne

Wielkanocne

Wielkanocne

Wielkanocne

Wielkanocne

Wielkanocne

Wielkanocne

Wielkanocne

Wielkanocne

Wielkanocne

Wielkanocne

Wielkanocne

Wielkanocne

Wielkanocne

Wielkanocne

NA ŚWIĘTA WIELKANOCNE I DYNUS PERFUMERIA, CZEKOLADKI I CUKIERKI

Towar pierwszorzędny gwarantowany. Ceny nadzwyczaj umiarkowane.

OPŁACI SIĘ WAM nawet z dalszych okolic kupować

w Aptecce Winińskiego

1048 Manhattan Avenue, Greenpoint — Brooklyn.

Lekarstwa, zioła, artykuły toaletowe, perfumy itp. — Kompletnie zaopatrzona apteka

Egzaminujemy Oczy

Dopasowywanie okularów. Trzydziennie trzy lata ostatecznie samemu miejscu. To ogłoszenie ma wartość \$1.00 dla Was.

Wystąpić i przynieść do nas

S. BOMELSTEIN

753 Manhattan Ave., Greenpoint-Brooklyn

WIELKA W INTERESIE NA TEM SAMYM WZROZCU

SPECJALNIE dla Czytelników „NOWEGO ŚWIATA”

5% zniżki przy każdym zakupie za okazaniem tego ogłoszenia.

Society Club Hats for Young Men

TAK WAS PISZA, JAK WAS WIDZI!

Nasze włosiane fasony kapeluszy nadają młodym i elegancki wygląd każdemu mężczyźnie. Przyjdźcie i przekonajcie się, że nasze ceny i towary nie dają się dorównać

STARY I ZNANY SKLEP JACOBSON'S

Manhattan rog. Norman av. BROOKLYN-GREENPOINT

B.F. KEITH'S Greenpoint THEATRE

Poniedziałek, wtorek i środa, 29, 30 i 31 marca

Wspaniała amerykańska komedia

„THE BEAUTIFUL CHEAT”

(Piękna kłamczyni)

Słynna artystka LAURA LA PLANTE w głównej roli oraz KEITH-ALBEE program wokalowy

Środa, czwartek, piątek i sobota, 1, 2, 3 i 4 kwietnia

Zdobyci pierwszy nagrody piękności

FAY LAMPHIER w wspaniałym obrazie filmowym

„AMERYKAŃSKA VENUS”

ORAZ AKTY WODEWILOWE ZE SCEN AMERYKAŃSKICH I EUROPEJSKICH

NA WIELKANOC Szynki — Kielbasy I INNE WEDLINY KUPUJCIE U

SAJORA i BUDZIEJKO

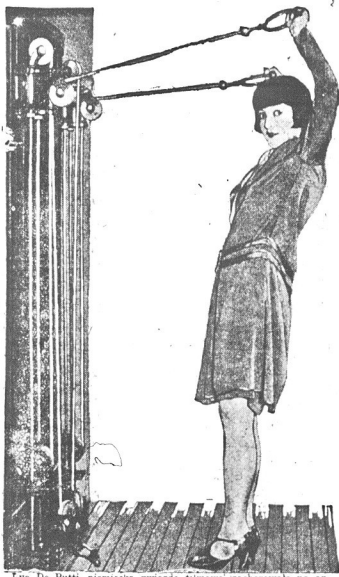
1005 MANHATTAN AVENUE

FILJA: 181 FREEMAN STREET

Sprzedaż hurtowna i detaliczna. Zadzajcie do swego sklepikarza w dlin wyrobu Sajora i Budziejki

NIEDZIELNY DODATEK NAUKOWY

MARJA CURIE-SKŁODOWSKA



Lya De Putti, niemiecka gwiazda filmowa, zachorowała na apendycy i została odwieziona do szpitala, gdzie ma się poddać operacji wyjęcia doległej kęsy. Widzimy ją na rycinie w chwili, gdy trenuje się w sali gimnastycznej.

NIEZNANE POTWORY

Coraz częściej nadechodzą wiadomości o podrózkach afrykańskich, że w nieprzekreślonych lasach dzierzewych, w olbrzymich rzekach i jeziorach Afryki środkowej znajdują się niezbrane fantastyczne zwierzęta — potwory. Wiadomości te przyjmują się na ogół z niedowierzaniem, jako sensacyjne opowieści, ale wobec tego, że powtarzają się one coraz uporczywiej i to od ludzi godnych zaufania, nie należy przeto zgory ich odrzucać. Przeciwnie, gdy swego czasu Harry Johnson zakomunikował światu, że widział w sąsiedztwie lasów Iluru zwierzę na pół zębną na pół zysną, istnie nie dał mu wiary, gdyż istnienie takiego zwierzęcia (okapi) nie uchodzi za pewnik.

Znakomity podróżnik afrykański kapitan angielski Selous stał się wyrażać przekonanie, że istnieją w Afryce niezbrane, przedhistoryczne zwierzęta, których jeśliś dotychczas nie udało się

zabić, dno złapać. Tego samego zdania jest Fred. C. Lav. odbywający w samochodzie podróże wzdłuż Afryki i znajdujący się od 7 miesięcy w środkowej części. Wspomina on o wciąż powtarzanych wieściach, jakoby w olbrzymim basenie granitowym, do którego wpadają spienione fale wosodopu Wiktorji w Rhododji, znajdował się potwór wodny, mający kształt olbrzymiego węża, długości 50 stóp, lub więcej. W jeziorze Nyassa, mający być potwory ukazujące się na czas krótki i znikające w głębinach bez śladu.

Taką rybę — potwora podróznik Barnes miał już pono na widok, ale nie udało mu się jej wyciągnąć. "Tysiąc stworzeń musi się znajdować w niezbadanych głębinach Zambezi" — pisał Law. — Żyją głęboko w wodzie i nie ukazują się nigdy na powierzchni.

NIEZWYKŁY CZYN NURKA

W roku 1855 zatonał wskutek rozbicia parowiec hiszpański „Alfons XII”, w pobliżu wysp Kanaryjskich, w drodze z Kadyksu do Hawany. Miejsce, w którym się znajdowały jego szczątki wraz z sumą dwa i pół miliona franków w złocie, znajdowało się na 50 metrów pod powierzchnią wody. Towarzystwo, w którym ubezpieczony był okręt, chciało wydobyć za wszelką cenę tak znaczne kapitały i zwrócić się do znanego wówczas nurka, nazwiskiem Lamberta z propozycją podjęcia się tej niezwykle niebezpiecznej pracy. Do tej pory nikt tak głęboko nie opuszczał się.

Lambert za pomocą długotrwałych prób i ćwiczeń, opuszczając się coraz niżej, przyzwyczajał się do tego ciężkiego zadania i dopiero, gdy udało mu się osiągnąć głębokość na 50 metrów, wyszło go na miejsce, gdzie spoczywały kadłuby zatopionego okrętu. Po sześciu miesiącach dopiero znalazł wydobyć z 10 skrzyń ze sztabami złota — 8. Pozostałych 2 z powodu wyczerpania nie podołał walczyć wydobyć. Na jego miejsce zaangażowano nurka, Anglika, Testera, którego po 20 minutach, wydobyto z wody martwego. Dwa następni nurkowie podzielił smutny los swego poprzednika.

Nurek Erosbarbie cieszył się również światową sławą. Jemu to udało się wydobyć z zatopionego w głębokości 52 metrów statku „Skyro” (przy Gace Finistère) prawie cały ładunek sztabu złota, wartości 2 milionów franków, a praca jego o tyle była u-

ciążliwsza, że musiał, aby się do stać do skarba okrętożę, rozsadzić dynamitem jedną część statku.

Nurek James Hoper, zdołał osiągnąć 60 metrów głębokości, nurek Drillsbach, z marynarką Stanów Zjednoczonych opuszczył się na 83 metry w morską głębinę.

Ostatni wspomniany nurek należał do specjalnej ekspedycji nurkowej w Stanach Zjednoczonych, której szkolenie polegało na ćwiczeniach w wysokich rezerwuarach z wodą i posiadających jedną ścianę szklaną dla obserwacji odbywających się prób.

W najnowszych czasach nurkowie, dzięki udoskonaleniom w przyrządach nurkowych osiągnęli coraz większe głębokości. Z podróży rozmaitych typów aparatów nurkowych najdoskonalszy z nich jest tak obmyślony i skonstruowany, że nurek nosi go na plecach, jak torbę, a do starla mu on „automatycznie” linę, wydobywa zepsute powietrze, oczyszcza je i napowrót wprowadza gotowe do oddechu.

Jeżeli dodamy, że do armatury tej należał telefon, którym nurek, przebijający w głębinach wodnych może się porozumiewać ze swoim statkiem, jak również przyrządy takie, jak zegar i manometr (do obliczania ciśnienia), dojdziemy do przekonania, że w wieku nauki, jakim jest wiek XX i w tej dziedzinie zdobyte wiedzy ludzkiej znalazły pełne zastosowanie. Dzięki tym udo-

Marja Skłodowska-Curie jest dzieckiem Warszawy. Urodziła się tam w r. 1867 jako najmłodsza z pięciorga dzieci Władysława i Bronisławy Skłodowskich. Ojciec jej był profesorem fizyki i matematyki w gimnazjach warszawskich; matka, z domu Boguska, przełożona jednej z najlepszych ówczesnych szkół żeńskich. Oboje rodzice byli ludźmi dużej wiedzy, wyjątkowego charakteru i wielkiego poczucia obowiązków obywatelskich, a dom ich był siedliskiem kultury moralnej i umysłowej.

Od lat dziecięcych odznaczając się wybitnymi zdolnościami do nauki i niezwykłą pamięcią, przyswajając sobie chwie nauki początkowe w gim. III. w Warszawie, kończąc je w piętnastym roku życia — medalem złotym.

Mając lat 17 przyjmując posadę nauczycielki na wsi a potem w Warszawie, nie tylko utrzymując się sama, ale jeszcze pomagając pieniądze siostrze swej, kończącej studia medyczne w Paryżu.

Wielką radością jej ówczesnego życia jest możliwość uczczenia na do pracownicy fizycznej Muzeum dla handlu i przemysłu w Warszawie pod kierownictwem jej brata ciotecznego, J. Owguńskiego. Przez ten czas zupełnie starannie swe wiadomości, uczęszczając na różne zbiorowe kursy, bardzo wówczas rozpowszechnione w Warszawie i należące do grupy młodych entuzjastów, szerzących tajnie wiedzę wśród str robotniczych. W r. 1891 wyjeżdża do Paryża, gdzie mieszkając w Quartier Latin w malej izdebce na szóstym pię-

trze przeżywa swoją „bohaterką epoki” kończąc przy bardzo szczupłych środkach materialnych wydział matematyczny i fizyczny — chemiczny ze stopniem licencjantki w Sorbonie.

W r. 1894 jest już asystentką pracowni doświadczalnej prof. Lippmana, w tym samym roku także poznaje prof. Piotra Curie, z którym w 1895 r. łączy się węzłem małżeńskim. Słab ich odbył się skromnie pod Paryżem w Sceaux, gdzie mieszkali rodzice jej męża. Po ślubie, młode małżeństwo wynajmuje w pobliżu dzielnicy szkolnej 3 pokojowe mieszkanie o pięknym widoku na duży ogród, w którym pokój do pracy posiadał oprócz dużego stołu tylko 2 krzesła, by nie zachęcać odwiedzających do dużych wizyt. W gniazdku temuż małżeństwu, które nie znało nauce i pracy, objęzając w czasie wakacji na rowerach piękne zakątki Francji i Szwajcarii.

Piotr Curie żeniąc się z Marją Skłodowską, miał już za sobą świetne prace z zakresu krystalografii i elektryczności i był już wówczas z a s t e p c a profesora Szkoły fizycznej miasta Paryża, przy rue l'Homond — mając parę pracować w laboratorium tej szkoły. Także prawo uzyskał i dla swej żony, której genialne zdolności dochodziły pod wpływem potężnej indywidualności tego oddanego bez zastrzeżeń, prawdziwej wiedzy i nauce męża, do wspaniałych rezultatów. Niestety, warunki pracy były fatalne. Piotr Curie marzył o do byciu dobrej pracowni, nie zaśpo koiszy marzenia tego za życia.

Dowiedziawszy się, że dyrektor Szkoły fizycznej przedstawia do orderu „palme des academiques”, napisał do niego: „Proszę podziękować ode mn. i ministrowi i zawiadomić go, że nie odczuwam bynajmniej potrzeby orderu, lecz, że gwałtownie potrzebuję laboratorium. — Dopiero w r. 1915 mogła M. Skłodowska-Curie przenieść pracownię do nowego instytutu. Pierwszą swą pracę oryginalną „O magnetycznych własnościach soli” ukończyła w r. 1897. Właśnie wtedy w świecie nauki mówiono głośno o odkryciu Becquerela, znakomitego fizyka francuskiego, który zauważył, że uran wysyła promienie działające na płyty fotograficzne i powodujące wydławianie elektroskopu. — Powyższe promieniowanie uranu, uważane pierwotnie przez Becquerela za fosforescencję, żywo zainteresowało M. Skłodowską, postanowiła więc zjawiska te do kładnie zbadać dla swej rozprawy doktorskiej. Pracę tę, zupełnie samodzielnie rozpoczęła w r. 1897 a wyniki jej dokonały zupełnego przewrotu pojęć w teoriach fizyki. Marja Skłodowska robiąc pomiary tych zjawisk, przy pomocy bardzo czułych instrumentów elektrycznych, odnalazła powyższe promieniowanie poza uranem jeszcze w torze i ustaliła niezbicie, że jest ono atomową własnością tych dwóch pierwiastków, niezależnie od ich chemicznych połączeń. Studując bliżej te promieniotwórczości zauważyła, że ta u niektórych rud, zawierających uran lub tor, jest nieproporcjonalnie wielką w stosunku, do zawartych w nich ilości uranu i toru.



Utrzymanie tajemnicy zaręczyn w ciągu kilku miesięcy, wśród świata filmowego, należy do rekordów, które między innymi przypisuje pani Gertrude Ullstead, znanej artystce i narzeczonej Z. Leonarda dyrektora wytwórni filmowej i byłego małżonka Mae Murray.

Najwyższa kolejka linowa świata

Cud techniki francuskiej. — Trudności przy budowie kolejki. — Konstrukcja kolejki napowietrznej.

Za kilka miesięcy będzie gotowa kolejka linowa nad górą Mont-Blanc, która może uchodzić w całej pełni za dumę inżynierii współczesnej. Będzie to kolejka, która pozwoli turystom urządzać wyprawy na Mont-Blanc w ciągu jednego dnia tam i z powrotem. Wychodzić ona ze słynnej doliny Chamonix, znajdującej się u stóp góry Mont-Blanc, po stronie francuskiej. Mont-Blanc, jak wiadomo, znajduje się na granicy Francji i Szwajcarii — i z początkowej wysokości 1050 metrów, wznosi się coraz wyżej, przekraczając przepaść, lodowce, szczyty i turnie, aż do wysokości 3843 metrów. Będzie to ostatnia stacja, zwana Aiguil le du Midi (I-głowa Południowa), skąd też do najwyższego szczytu Mont-Blanc (4807 metrów) jest tylko trzy kilometry drogi.

Budowa tej kolejki linowej napowietrznej zaczęła się w roku 1906, później, z powodu wojny, została przerwana, aż w roku 1923 została na nowo podjęta. Pierwszy odcinek z Chamonix do stacji La Para już jest w pełnym ruchu. Dwa następne odcinki będą niebawem. Cała kolejka ma długość 15 kilometrów. Łatwo sobie wyobrazić z jakimi trudnościami muszą walczyć inżynierzy przy budowie tej kolejki. — Trzeba było utworzyć specjalne ścieżki, aby umożliwić transport drewnianych słupów przy pomocy kolejki linowej. Trzeba było ustalić wielkość i budowę pociągów, które miałyby być transportem ładów. Cewa z kablami, długości 1100 metrów i swoim specjalnym wózkiem, przedstawia ciężar 24 ton. Do stawienia tych cew wymagało na turalnie automobilów, dla których budowano specjalne drogi. Wiadomo na czym polega system kolejki linowej. Na wysokościach szlachej, a wyso-

Medal za udział w wojnie Krymskiej.

Z Paryża donoszą o jednym w swoim rodzaju fakcie.

Wiesław mianowicie, nazwiskiem Broussaud, liczący lat 96 skończonych, a zamieszkały w pewnej wiosce pod miastem Limeres, otrzymał przed paru dniami, przy odpowiedniej ceremonii, medal wojskowy, przyznany mu za udział w t. zw. wojnie krymskiej, zakończonej w roku 1855 pokojem paryskim.

Tak więc, będąc najmłodszym z pociągów dekorowanych tym medalem, że względu na czas, gdy go otrzymał, jest Broussaud jego najstarszym posiadaczem z uwagi na wiek swój.

Ceremonia wręczenia medalu odbyła się w otoczeniu kilkudziesięciu osób rodziny, zbrojeń i żony (prawie stuletniej), daniel wnuków i prawnuków, doskonałe go trzymającego się jeszcze starszego żołnierza.

Telefon: Stasz 1000.

TANIO I DOBRZE wykonuje wszelkie roboty malarskie

Bystrzyca F. Łaskowski
Pracownia Malarska i Dekoracyjna
216 Wilson St., Brooklyn, N.Y.
Właściciel dawnej pensjonaty o sztuce.

ENCYKLOPEDIA

Ludzie ognia

„Presse Medicale” wychodząca w Paryżu, donosi, iż ekspedycja naukowa, badająca wyspy Filipińskie, trafiła na ognisty ludzi.

Mieszkają oni na wyspie Luccon, należącej do filipińskiego archipelagu, odznaczając się wielką dzikością i jedną misją ludzką. Nadsławiemu plemienu nazwano Wokos.

Uczni naliczyli wśród wonokanów około 60 jednostek, obdarzonych wyrostkiem ogonowym. U niektórych osobników dochodził on do 12 i pół dł. długości, a właściciel mógł nim swobodnie poruszać, podobnie jak to czynią zwierzęta.

Wynaleziono stółik do kart, wystarczający dla czterech graczy, który po złożeniu przypomina formę parasola i może być używany jako zwykła łaska.

skonaleniom w jednym z jezior bawarskich udało się nurkom osiągnąć głębokość na 160 metrów, co stanowiło „rekord głębokości”, musi być równocześnie zanotowane przez historię, jako jedna z większych zdobyczy postępu naszego wieku.

Węgiel w Wenezueli wydobywa się jest z dwóch żądowych kopalni.

Słynny komendant „Zeppelin”, Eckener, wynalazł podobno nowy opat dla motorów aeroplanowych.

Przy pomocy nowego domowego przyrządu z latwością można otwierać blaszane pudełka zakasowane lub zakorkowane butelki. — Przyrząd ten służy jednocześnie jako łyżko.

Szóstka wszystkich aparatów radio w Stanach Zjednoczonych znajduje się na farmach.

W Stanach Zjednoczonych przy pada jedna krowa na każdych 2 mieszkaniec — pod tym względem na pierwszym miejscu znajduje się Indie z ogólną ilością 14 milionów krow.

Francuski urząd kolonialny przeznaczył 45 i pół miliona franków na irygację w Maroku.

Francuska zamierza budować drogę żelazną przez pustkowia Sahary, która, podróży do Afryki trwać będzie obecnie cały miesiąc, można będzie odbyć w przeciągu dwóch dni.

Węgiel w Wenezueli wydobywa się jest z dwóch żądowych kopalni.

Słynny komendant „Zeppelin”, Eckener, wynalazł podobno nowy opat dla motorów aeroplanowych.

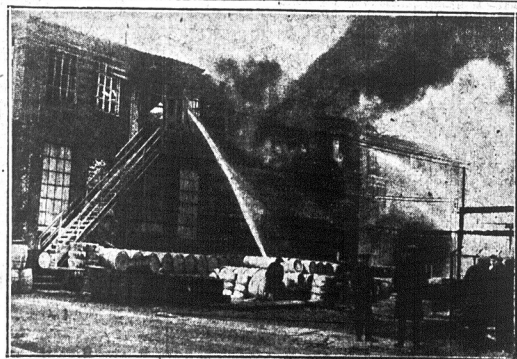
Taktyka wojenna Chinczyków

General angielski, sir John Fowler, który w ciągu trzech lat przebywał przy różnych armjach chińskich, jako atache wojskowy, powrócił do Londynu i wygłosił w tamtejszej „Royal United Services Institution” odczyt, w którym opowiadał między innymi, o typowym chińskiej taktyce wojennej.

Przeważnie — mówił — losy bitwy rozstrzygnięte są już z góry przez działanie psychologiczne na armię, mające stanąć do walki, lub ich wodzów. General jak niejednokrotnie świadkiem, jak przywódcy, wrogich armij targowali się o pogłównie za żołnierzy zabitych lub wziętych do niewoli. I w ten sposób, przy stole targów, przypieczętowany jest zwycięstwo armij przeciwnika.

A nie trzeba sądzić — dodaje general — że źródłem tej taktyki jest tylko tchórzostwo lub uosobienie pokójowe Chinczyków. Jest nim przedewszystkiem dobre obliczenie środków taktycznych.

Więcej niż trzy czwarte burzycy zjawiającego się na całym świecie pochodzi z Litwy.



Potar, który grzebił ostatnio w Newarku w fałszywej Miner-Edgar Alcohlo Products przykrywał składowy na \$100,000 i pochłoniął w płomieniach jedną ofiarę.

Brooklyn & Queens Electric Co.

Reparatury Motorów Elektrycznych
EKSPERT MECHANIK PO SLUG, kiedykolwiek potrzeba

Nowe i używane motory na składzie
568 MANHATTAN AVENUE
Telefon: Greenpoint 6356

109 Grand Street,
Telefon Greenpoint 7727.
Brooklyn, N. Y.

DZIWNE OPOWIADANA O ŚWIECIE NIEZNANYM

Dramat na Oceanie Spokojnym

Daj 500 funtów Miss Carless

ROZEGRAŁ SIĘ NA WYSPIE SAN-CRISTOBAL

Wyspa San - Cristobal, jedna z archipelagu Galapagos na Oceanie Spokojnym, należącego do rzecypospolitej Ekwador, była przed kilku miesiącami widowiskiem wstrząsającego dramatu, o którym dopiero teraz nadeszły wiadomości.

Wyspa jest własnością samotnego plantatora, a równocześnie kolonją karną, na którą rzecypospolita Ekwador wysyła przestępców.

Właściciel plantacji mieszka w środku wyspy, w swej „haciendzie”. W porcie nad młazą zatoką Puerta - Chiao stoi dom gubernatora wyspy, a obok niego koszarzy zbudowane dla niewielkiego oddziału żołnierzy Ekwadoru, pilnujących resztek.

Raj ziemski

Wyspa San - Cristobal, formacja wulkaniczna, może śmiało uchodzić za raj ziemski. Pomimo położenia pod równikiem, na kłm mat łagodny, jednostajnie ciepły przez cały rok i nie zna suszy.

Na łonie natury.

Słynny podróżnik francuski, Alain Gerbault, który sam jeden na pokładzie łodzi żaglowej, stynego „Firecrest”, bawi w podróży naokoło świata, zawinął w lipcu zeszłego roku do wyspy San-Cristobal i pozostał tam przez kilkanaście dni.

Pewnego dnia, podczas wycieczki konno, w towarzystwie przewodnika, Gerbault zatrzymał się przed chatą, zbudowaną na wzór indyjskich. Kobieta chaty jakby uśmiechnęła się do niego, a on do niej odpowiedział, nagi do pasa, leżący około 50 lat, zajęty był karczowaniem gęstwiny leśnej. Francuz, zdziwiony jego jasno-białymi lokami, spadającymi na ramiona, zatrzymał konia.

„Rosso, Rosjanin” szepnął mu przewodnik. Osadnik odwrócił się, przywitał Gerbaulta po francusku, a następnie doskonałą angielszczyzną opowiedział mu pokrótce swe koleje.

Był Estończykiem z Rewla i po ukończeniu politechniki pracował przez kilkanaście lat jako inżynier kolejowy na jednej z głównych linii w głębi Rosji. Podczas przewrotu bolszewickiego opuścił Europę i przybył do Ekwadoru dla zrobienia majątku. Losy zaprowadziły go jednak na wyspę San-Cristobal. Tutaj tak mu się podobało, że rezygnując z ma-

rzeń o zostaniu bogasem, wlecił się na łonie natury.

Przez dwa dni w tygodniu pracował dla właściciela plantacji, przez jeden dzień dla siebie i to wystarczyło mu zupełnie na utrzymanie. Był zaufanym i nie zamierzając swego życia na byt wśród mieszkających cywilizowanych.

Dawna znajomość L. dramat W kilka tygodni po wizycie Gerbaulta znalazłono Estończyka, niezłego, pokrytego licznymi ranami, zadanymi nożem. Równocześnie zniknął jeden z zesłańców na wyspie San - Cristobal. Był to Rosjanin, który przed 2 laty przybył do Ekwadoru i po zabójstwie dokonanej w szynku, po pijanemu, został skazany na zesłanie na wyspę San-Cristobal.

Na drugi dzień po znalezieniu

Katończyka, znalazłono również zwłoki Rosjanina, o kilkadziesiąt kroków od chaty, w gęstym. Pokryty był kilkunastu ranami, zadanymi od noża.

Zdaje się nie ulegać żadnej wątpliwości, iż obydwaj znali się dawniej w Rosji i mieli ze sobą jakieś niezataśowane porachunki. Jakiego rodzaju? tego nikt się nie dowiódł, tem więcej, że i Estończyk i Rosjanin, jak stwierdzono, przybyli do Ameryki pod przybranymi nazwiskami.

Pewne szczegóły wskazywały na to, że nie rozchodzili się o co innego, jak o współzawodnictwo o tę samą kobietę, gdyż zarówno w chacie Estończyka, jak w mieszkaniu Rosjanina, w Ekwadorze znalazłono dwie fotografie, przedstawiające tę samą twarz kobiety, chociaż widoczne z różnych epok.



Adelata Mayer, członkini towarzystwa gimnastycznego, zdobyła w tych dniach pierwszą nagrodę za najtrudniejszą popiel.

Oryginalny proces na tle spirytystyki rozgrywa się obecnie przed trybunałem w Londynie.

Przed dwoma laty zmarł niejaki Grasmach, pozostawiając wdowie 72-letniej resztę dozwolonej 150 funtów oraz kapitał 1100 funtów, złożony w jednym z banków londyńskich.

Pani Grasmach jest zapaloną spirytystką. Na jednym z seansów poznała niejakią miss Carless, którą wkrótce przyjęła do siebie w charakterze pokojówki. Ta, również gorliwa spirytystka, towarzyszyła swej pani na niezliczonych seansach, a wskutek zorganizowała zabrania spirytystyki u pani Grasmach, na których sama występowała w roli medium.

Wielannik z tamtego świata.

Na jednym z seansów otrzymała wiadomość od niezłego jej me-

ROZKAZAŁ ŻONIE DUCH MĘŻA

na Grasmacha, że pragnie wejść w porozumienie z żoną. Ponieważ jednak nie jest jeszcze doświadczone „oczyszczony” na razie sobie za pokreśnieniem dra Morica, zmarłego przed kilku laty, hindusa, znanego jako medium.

I rzeczywiście, przez szereg na seansach otrzymywano od dra Morica liczne wiadomości o sposobie życia pana Grasmacha na tamtym świecie.

Autorytet męzowski trwa po śmierci.

Wreszcie sam pan Grasmach zapowiedział swój osobisty udział na seansach.

Na następnym seansie ostro zganił różne szczegóły w mieszkaniu i rozkazał przedstawiać kilka drobniaków. Pani Grasmach poznała po tych rozkazach, że jest to rzeczywiście duch jej me-

za, który za życia odznaczał się takim samym autorytetem. Na wszystkich seansach miss Carless, pokojówka, występowała w roli medium.

Daj 500 funtów miss Carless! W jakiś czas później pan Grasmach wydał żonie następujący rozkaz:

— Daj miss Carless 500 funtów!

Pani Grasmach ani przez chwilę nie pomyślała o nieposłuszeństwie, udała się do banku, podjęła 500 funtów i wręczyła je pokojówce.

Pan Grasmach się zmęczył.

Na następnych seansach jednak pan Grasmach zjawiał się coraz rzadziej, najwidoczniej zmęczony częstym obcowaniem ze śmiertelnikami i pogorobowatą administracją swego majątku.

Wdowa powzięła wtedy pewne wątpliwości i po jakimś czasie zażądała od pokojówki zwrotu 500 funtów. Ta stanowczo odmówiła, powołując się na autorytet z tamtego świata.

Na dowód, że akt darowizny był ważny, pan Grasmach zjawiał się znova kilkakrotnie, a na jednym z seansów posunął tak daleko swą władzę, że zabrał książkę czekową pani Grasmach, która ta naprzędno szukała.

Różnica nie wleży w duchy.

Wtedy syn pani Grasmach, nauczyciel w Londynie, wdał się w całą sprawę i zakaszył miss Carless o oszustwo i wymuszenie.

Pokojówka wyparła się na rozprawie roli medium, zaś co do owych 500 funtów, oświadczyła, że otrzymała je „cieplą ręką” od pana Grasmach za swe usługi i przynaglenie.

Opinia publiczna oczekuje z zaciekawieniem wyroku.

Wielu pacyfistów i Tolstojowska nauka o „niespreczucaniu się”.

Z temi do doktrynami rozprawał się Solowjew w „Trzech rozmowach”. I ta jego walka z pseudopacyfizmem właśnie dziś naiera aktualności. Bo czyż był kiedykolwiek pseudopacyfizm silniejszy, niż w naszych czasach. Jeżeli pod pozorem zabezpieczenia pokoju rozwiązuje się ręką Niemcom wobec Polski, jeżeli sąsiadując z Bolesławem Polsem do radza się rozbroić i zaulać swe bezpieczeństwo pokojowej opinii europejskiej, to znaczy, że pseudopacyfizm może stanowić wielkie niebezpieczeństwo dla prawdziwego pokoju świata.

Jest to właśnie jeden z tych błędów, które tusza ludzkość za wada w nich prawdę, ale są spazem tej prawdy. W oczach chrześcijańskiego myśliciela takie kuszenie jest dziełem Antychrysta, to jest tej siły zła i kłamstwa, która przyjmując pozory do bra i prawdy.

Leon Kozłowski.

Proroctwa Włodzimierza Sołowjewa

Myśliciel rosyjski, który marzył o połączeniu kościołów Zachodniego i Wschodniego, a którego prof. Marjan Zdzichowski porównywał z Dantem, Włodzimierz Sołowjew, był jednym z najbardziej natchnionych, fantazyjnych, a jednocześnie jasnowidzących umysłów.

Idealista ten i matryciel lepiej patrzył w przyszłość, niż pozostawiali myśliciele i politycy realisci.

Książkę swoją „Kwestia narodowościowa w Rosji” w r. 1888 Sołowjew kończył temi słowami:

„Los jednostek i narodów dopóki są żywe, leży w ich dobrej woli. Jedno wiemy z pewnością: jeżeli Rosja nie wypełni swego moralnego obowiązku, jeżeli nie wyzbydzie się egoizmu narodowego, jeżeli nie wyrzeknie się prawa siły i nie uwierzy w siłę prawdy, jeżeli nie zaprzecze szczerze i mocno wiolom ducha i prawdy — nigdy nie będzie miała powodzenia w żadnym sprawach swoich, tak wewnętrznych jak i zewnętrznych. Świadczą się dziś niebiosa i ziemia, że świat i śmierć przelotny przed oczyma twemi blaski i przekleństwo.

Wybierz żywot”. (Deuteronom XXX, 19).

Rosja carska wybrała śmierć, nie żywot, przekleństwo a nie błogosławieństwo i myśliciele, którzy wzięli idealizm łączący z gorącym patriotyzmem, dręczą wia nieuniknioną klęskę Rosji.

W r. 1894, to jest na 10 lat przed wojną japońską, Sołowjew pisał swój słynny wiersz „Pannomgolizm”, który wówczas robił wrażenie dziwacznej fantazji, dzisiaj zaś brzmi, jak spełnione proroctwo:

„Zapomnij Rosjo dawną sławę Dwugłowy runął orzeł carów, i żółtym dziecinom na zabawę, Rużono strzępy twych sztandarów”.

Tu jednakże zamierzam mówić nie o spełnionych wizjach Sołowjewa, o których pisał prof. Marjan Zdzichowski w pięknej książce „Europa, Rosja, Azja”, lecz o proroctwach jego, które aczkolwiek nie spełnione są dziś aktualnie, przez to że zbiegają się z ideami i przepowiedniami, co do przyszłości Europy, głoszone dziś przez szereg pisarzy Zachodu.

Upadek Europy, Panazjizm, utworzenie stanów zjednoczonych

Europy, pokój powszechny, — wszystko to znajdujemy w fantazyjnym przedśmiertnym utworze, pisanym w formie dialogów, które kończą opowieść o Antychryście („Trzy rozmowy”).

Z wizerunku swego religijnego i idealistycznego światopoglądu Sołowjew przewidywał upadek nie tylko Rosji, lecz Europy, która również nie czyste sumienie. W XX w. Europa rozdarła w walkach wzajemnych padnie ofiarą nowego najazdu Azji, który będzie następstwem przebudzenia Chin. Mając japońskich instruktorów, Chiny zrują na zachód ogromną uposażoną, nowe środki techniczne armię, która zlamie opór armii rosyjskiej, rozbić następnie armię niemiecką i zdobędzie Paryż. W zdobyciu Paryża pomagają robotników „Sans Patrie” (oczywiście komunistów). Tylko Anglia pozostaje wolna od najazdu za cenę — milijarda funtów, które Anglia pożyła cesarzowi chińskiemu, potrzebującemu pieniędzy.

Panowanie Azji nad Europą trwa pół wieku. Nauczono gorzkie doświadczeniem narody europejskie łączą się dla walki o

wspólną wolność. Powstaje spisek przeciwmongolski, wybuch powstanie, które kończy się zwycięstwem zjednoczonych wojsk europejskich nad wojskami Bógdychna.

Teraz Europa pojmuje konieczność jednolitości i w XXI wieku po wstąpią uregulowane Europejskie Stany Zjednoczone — Pannomgolizm, który głosi dziś modny Coudenhove-Kalera.

„Ale historia pa ten nie kończy się. W Stanach Zjednoczonych Europy trwa walka, już nie między narodami i państwami, ale między klasami i partiami politycznymi. I oto powstaje tajna organizacja, która dąży do opanowania władzy nad całym światem i zaprowadzenia pokoju powszechnego oraz ujęcia w karby uregulowane Europejskie Stany Zjednoczone. Na czele tego spisku stoi najpoważniejszy człowiek w świecie, „człowiek przyszłości”, „nadczłowiek”, który zostaje obrany początkowo dożywotnim prezydentem Stanów, a następnie cesarzem.

Nowy cesarz wydaje manifest do ludzkości, który głosi: — „Narody świata! Spelnijcie



1. W ciągu wielu lat Sir Basil Zaharoff używał życia całą pełnią. Był on udziałem słynnego kasyna w Monte Carlo oraz należał do najbogatszych ludzi w Europie. Odnosił nadzwyczajny przebieg smierci bezkleszczu chwile swego żywota na Rivierze i w Paryżu.



2. Pewnego dnia napotkał on uroczą księżniczkę de Villafranca, która opuszcza Raoul Glinberg dyrektor opery Monte Carlo, jako najpiękniejszą kobietę, jaką kiedykolwiek spotkał w swoim życiu. Jej piękność fizyczna jest dziełem sztuki oświeconego reżysjerskiego kierownika teatru.



3. Lecz przepiękna księżniczka była już zamężna, wobec czego Sir Zacharoff musiał czekać lata całe na ślub z nią. W końcu jednak udało mu się zdobyć jej względy. Po kilku latach małżeństwa księżniczka wyszła za niego. Po przejściu okresu żałoby Zacharoff poślubił damę swego serca.



4. Miał to miejsce półtora roku temu. Ostatnie wiadomości o Monte Carlo donoszą, iż księżniczka zmarła w 50 roku życia w hotelu Paris w Monte Carlo. Jeden z najbogatszych ludzi w Europie chce obecnie zamknąć się w swoim pałacu i spędzić tam resztę swego życia.



1. Corlis Palmer której nie zalety obecnie na zapracowa 200.000 odszkodowania, pracowała pewnego czasu jako sprzedawczyni w sklepie cygar i papierosów.



2. Przyjechała ona z Georgi do New Yorku, aby wziąć udział w konkursie piękności urządzanym przez tygodnik Brewstera. Do trybuny sędziowskiej należeli redaktorzy pisma i wydawcy.



3. Pani Brewster porwała „nieśmiertelny” dziewczynę, która nie znalazła sobie wielkiego miasta, zamieszkała u siebie w domu. Corlis i Brewster poculi wzajemną sympatię do siebie i romanu się rozpoczyna.



4. Wkrótce Corlis odwróciła się gościnie pani Brewster w ten sposób, iż uciekała z jej małżonkiem. Pani Brewster chce poznać nieustraszone dziewczę wytrzymałe przeciwko nieproszonym domaganiom się \$200.000 odszkodowania.

NOWE PIANOŁE \$295.

tak pięknie wyglądają i grają jak inne
Kompletna wartość sprzedawana gdzieindziej
po \$550 u nas tylko \$295

POLSKIE I ANGIELSKIE REKORDY I ROLKI



DODAJEMY DARMO

Lampe
Kabinet
Ławeczka
Nakrycie
Rolek za 10 dolarów
Bezpłatna dostawa

Radio, Freed-Iseman, Atwater Kent, Sonora

Kilka używanych Pianoli za małą cenę.
NOWOŚĆ! Radio z gramofonem w kabinie

FUIST & WOZNICKI PHONOGRAPH

& PIANO COMPANY

708—5-ta Avenue i 22-ga ulica
SOUTH BROOKLYN, N. Y.

Telefon Jugenot 2684

MUZYKA POLSKA I JEJ TWÓRCY

JAK POWSTAŁ PRELUDJA CHOPINA

Energiczna indywidualność i plemienny geniusz pani George Sand, natchniona delikatną i wstępną naturą Chopina uwielbieniem, które wyszczepiło jego organizm, podobnie, jak zbyt mocne wino przetrawia kruche ścianki naczyń.

Temi słowami określił Liszt wzajemny stosunek dwóch istot, w którym mężczyzna przedstawiał element miękkości i słodyczy, a kobieta nienasyconym, nie mającym żadnych cech wspólnych z namiętnością i tłumaczącą dziś przez patologię.

Kruche ścianki naczyń nadwyrężyły się w tak prędkim czasie że w rok zaledwie po poznaniu macierzyńskiego wampirka, który tak miał zaczynać nad całym jego życiem — Chopin do chorowitości doznał zupełnego wypacenia fizycznego i nerwowego. Nadwzięte siły wymagały dłuższego wypoczynku i ciepłego klimatu. Zdecydowany jest wyjazd na Majorce, dokąd udaje się artysta wraz z p. Sand, jej córką i synem w jesieni 1838 roku.

Wiemy, czym był ten czteromiesięczny pobyt na najpiękniejszej z wysp Balearskich, z których natura i zabijaki przesiłane uczyniły czarowny zakątek ziemi. Ukryte w zieleni palm i kaktusów, cysterny arabskie, pomarańcze, cytryny i granaty, rozkwitające w całym przepływie w miesiącu listopadzie, fantazyjne gaje oliwne, stare rzecznice, krzywe, sięgające XV wieku, rozrzucone malowniczo klasztory i kościoły, wysmukłe marmurowe kolumnady pałaców, góry i morze — wszystko to tworzy kraj obraz niesłychanie barwny i bogaty, w którym dusza i ciało powinny jednakże znaleźć wypocinek. Ale zarówno dla Chopina, jak dla jego towarzyszy, zima na Majorce jest okresem miłości i udręczenia. Składają się na to przede wszystkim zewnętrzne okoliczności, lecz w pewnej mierze i rozkład, który po paru miesiącach miłosnych uniesień poczynił już dzielić te istoty, pozbawia wszelkiego duchowego po winowactwa, wszelkich cech i znaków.

Zycie na Majorce zorganizowane było w owej epoce w sposób całkowicie pierwotny; domy pozbawione najniezbędniejszych przedmiotów codziennego użytku, choć których trudno się było zahartować nawet na niewygodny synowi cywilizacji i dewocji ludność wyspy; choroba nie zapalała gwałtownie, ogłoszone za suchoty, brady, przegadane strach w widnokręgu, obawiających się zarysów bogaty farmer, który wniósł byłym swą wille, nawiasem mówiąc zimną i wilgotną, żąda po kilku tygodniach, by ją opuścić, a to



Chopin

z powodu, że osoba „trzymająca chorobę zakaźną, grozi zarazą ognisk jego i całej jego rodziny”.

Przenoszą się wówczas do opuszczonej kartuzji w Valdemore. Pomieszczenie jest dość obszerne, widok rozciąga się na wszerz południowy i wspaniały, materjały warunki życia ułożą się względnie znośnie, przybyło z Francji pianino Ple-

yela, od którego komora zaczęła beczelnie 700 franków opłaty, by przystać wreszcie na 400 po długich petrakacjach. Lecz nad szedł gruźlica, a z nim deszcze ulewne, nieustanne, które trwać będą dwa niemal miesiące. Słychać szum gwałtownych wzbierających potoków górskich i krzyki morskich ptactw, sepy i orły krążą tu pod oknami, wicher wyje wzdłuż pustych kurytarzy

i wiska się do celi, dobijanie się do drzwi blakającego się po klasztorze starożytności, która niejednokrotnie krótkie godziny snu chorego. Napływają myśli ponure, zmęczenie i niechęć przygniatą duszę, smutek nęka jak jak za zmuru. Długie godziny tęsknych medytacji nad fortepianem wydają preludja, z których przemawia wymowne ciału niepokój, cały zaś bezsilny, przepełniony duszą „Preludjum XV ma odzwierciedlać nieskończoną monologię deszczu, bijącego o szyby i pograżającego w jakiś nastroj beznadziejny.

George Sand pozostawiła opis tych dni spleń, melancholij i nudy w „Zimie na Majorce” i w X tomie „Historii mego żywota”. W jednej z drugiej pracy wiele jest namiętności i frazeologii, wiele deklaracji, mającej wydźwięk poświęcenia i od danie, za które autorka „Lelji” przyoblekała się tak chętnie, i z takim brakiem smaku wobec oświaty swoich eksperymentów miłosnych. Jednak występuje w nich prawdziwie i wyraźnie ogólny stan zmysłów, a szczególnie stan duszy Chopina, zdemoralizowanego, zmęczonego, w „Zimie na Majorce” towarzyszący mu ubolewa nad nim z przejęciem i współczuciem, w „Historii mego żywota” czuć, że ten chory o organizacji wprost nadwzięty, jest jej niecierpliwym i drażni jej twarzą naturę.

„Biedny wielki artysta!” — mówi G. Sand był niezmierzonym chorym. Stalo się to, czego się obawiała, choć nie dość na nie szczęście. Chopin uległ całkowicie przynęciom. Znosząc dość odważnie cierpienia fizyczne, nie umiał przetrzymać roztroju, w którym pojąłaby go choroba wyobraźni. Klęsk tor pełnym był dlań widm i strachów, nawet gdy czuł się lepiej na zdrowiu. Nie przynależał się do tego, lecz trudno było prawdy się domyśleć. Gdy wracał z dziećmi z naszych nowych wędrowek po ruinach, zastawiały go przy fortiepienie, były błądy, wosy miały na niego i błędne okazy. Poznał naś kopierować po upływie chwili kłopot. Po-

tem dopiero, czyniąc nad osobą wysiłek, poczynił śmiać się i grał nad rzeczy natchnione; nie powiedział w nich te myśli rozdzierające i straszne, którym pozwał dlał opamiętać swą duszę w godzinach samotności, smutku i przerażenia.

„Wtedy to skomponował najpiękniejsze z tych karek, które nazwał skromnie „preludjami”. Jedne z pomiędzy nich budzą w umyśle wizje zmarłych minichów, inne przypominają jakieś spiewy grobowe, inne jeszcze, słodkie i melancholijne, powstały w godzinach słonecznych, gdy był zdrowy i gdy usposobiał go pogodnie śmiech i dzieci za oknem, dalekie dźwięki gitary, śpiew ptactwa w gałęziach lub hławy rózki, wywołujące się z pod śniegu”.

Nie dziwne, że wobec takich warunków istnienia Chopin pozostał całkiem serdem chwili po wrocie do Paryża. I gdy tylko po skończonej zimie stępkował krążyć na nowo pomiędzy Majorą i Barceloną, wołał wyjechać natychmiast, pomimo niepokojącego upadku sił fizycznych, niż pozostać tydzień dłużej na pamiętnej dlań wyspie.

CZY WIECIE, ŻE

W ciągu roku ubiegłego wybudowano w Anglii okrętów o łącznej pojemności 4,153,221 ton brutto.

Pewien Anglik wynalazł przyrząd, umożliwiający swobodne przebieg powietrza do napełnionej i zapalanej fajki.

Jedną z większych kompanii aeroplanowych w Niemczech przewoziła w roku ubiegłym około 90,000 pasażerów, przy czym był tylko jeden wypadek śmierci, jeden ciężki i pięć lekkich wypadków pokaleczenia.

Były angielski oficer wynalazł poduszeczki dla koni, które założone bez żadnych przyrządów na podkowy, zapobiegają złazaniu się koni nawet na lodzie.

Wszechświatowy Kongres Astronomów

Nowy sposób obliczania odległości od słońca

W Cambridge odbył się kongres astronomów Starego i Nowego Świata. Zakomunikowano sobie tam wzajemnie nowe obserwacje, poddano gruntownemu omówieniu, co niewątpliwie wyjdzie na pożytek znajomości nieba. Do najważniejszych punktów kongresu należały obrady nad przedsięwzięciami pracami, znieznaczającymi do ścisłego określenia odległości słońca od ziemi. Odległość ta jest nam dość ściśle znana, prawie od dwóch stuleci, ale astronomowie nie są bynajmniej zadowoleni z wyników dotychczasowych pomiarów. Dają one jeszcze większe ścisłości, do jeszcze większego zbliżenia się do prawdy. Nie można się temu dziwić, skoro się zwąży, że odległość istniejąca pomiędzy słońcem a ziemią, stanowi jednostkę do określenia dystansu pomiędzy naszym systemem słonecznym, a innymi systemami stałymi wszechświata. Najmniejsza usterka w tym zasadniczym pomiarze wynosić będzie 1 miliona kilometrów, co jest tysiąc razy więcej niż wszystkie inne obliczenia astronomów. To że astronomowie od dwóch stuleci starają się jaknajścisłej określić przestrzeń dzielącą ziemię od słońca.

Z poglądów Kopernika wynikało, że odległość ta wynosi w przybliżeniu 7 milionów kilometrów, ale już w XVIII stuleciu badacze nieba wiedzieli, że istota odległości jest znacznie większa, aniżeli kłopotliwie przypuszczano. Dzięki podjętym pracom zbliżono się bardziej do prawdy i oszacowano, że odległość ta wynosi w przybliżeniu 140 milionów kilometrów.

Metoda zastosowana przez astronomów do wyznaczenia odległości słońca, nie jest prawie nie różni od dzisiejszej metody trygonometrycznych obliczeń, pozwalających nam zmierzyć wysokość wieży bez wchodzenia na nią i bez dokonywania pomiarów z jej szczytu.

Ala ta odległość, obliczona w przybliżeniu tylko, jeszcze nie zadowala współczesnych astronomów. Chcąc cel osiągnąć, szukano lepszych, bezpośrednich sposobów i zorientowano się, że obserwacje planet znajdujących się bliżej ziemi, jak na przykład Marsa i Wenus, stanowią lepszy sposób obliczenia odległości słońca. Tak np. astronom Gill, na tej podstawie doszedł do wyniku, głoszącego, iż odległość ta wynosi 149,500,000 kilometrów. Pod ko-

niec ubiegłego stulecia cyfrę tę uważano za definitywną.

I okazało się, że Eros jest tą wędrującą gwiazdą, którą biegnie najbliższej naszej ziemi. Ponieważ Eros jest światłem miniaturowym (średnica planetoidy obliczana jest na 30 kilometrów), przeto astronomowie pozyskali doskonałą podstawę do określenia tak poszukiwanej astronomicznej jednostki.

Trzeba było oczywiście czekać, aż Eros bardziej się do nas zbliży. Stalo się to po raz pierwszy w roku 1901, gdy Eros był oddalony od nas tylko o 21 milionów kilometrów. Niemniej, jak 18 wielkich obserwatorów zwróciło swe lunety ku małemu wędrownicze wszechświata i wkrótce do obserwatorium paryskiego nadeszły sprawozdania z 13 tysięcy obserwacji. Te właśnie sprawozdania umożliwiły stwierdzenie nowej odległości słońca. Według najnowszych obliczeń wynosi ona 149,400,000 kilometrów, czyli o pełne 100,000 kilometrów mniej, aniżeli przypuszczał astronom Gill.

Naturalnie także i to obliczenie nie jest jeszcze ostateczne, ponieważ jest tylko: że odpowiada ono najbardziej prawdziwie i że różnica wynosić może co najwyżej 70,000 kilometrów. Najbardziej byliby niezmierne matki, jeśli weźmiemy pod uwagę, że 70,000 kilometrów w stosunku do odległości słońca, mniej więcej przedstawia się tak, jak stosunek milimetra do dwóch metrów.

za cztery lata Eros znów się zbliży do ziemi, a astronomowie są przekonani, że i tym razem będzie można określić odległość słońca z taką ścisłością, iż pomyłka będzie miała wartość co najmniej 2,000 kilometrów.

Rząd rumuński wydał pozwolenie prywatnym jednostkom na posiadanie aparatów radio. Stacje nadawcze założone będą w Rumunii w tym roku.

DR. S. RUBIN

Dentysta
Chirurg
700 Manhattan Avenue
Brooklyn, N. Y.
Telefon: Greenpoint 6993

Gwarantujemy satysfakcję
Długoletnie doświadczenie
GOZDZRY:
Od 9:30 do 9:45
W środy i soboty do 6:45

B. RACZYŃSKI

WŁADYSŁAW ŻELEŃSKI

Z POWODU ZAPOWIEDZIANEGO WYSTĄPIENIA OPERY „GOPLANA” W KRAKOWIE

Głenie znanych oddają się w galopie, jak o tem wiemy z nie mieckiej ballady. Zawsze, za to słowom do pamięci wielkiego kompozytora przynależą należy, że panie o Żeleńskim oddała się gwałtownie. Mniem zaledwie kilkanaście lat od śmierci (1920) znakomitego kompozytora doświadczyliśmy szkockiej, a już nawet w Krakowie, gdzie twórca przepędził prawie całe życie, pamięć o Żeleńskim blednie.

Żeleński urodził się w r. 1847, w majątku ziemskim Grodziemskim, niedaleko Krakowa. Jeśli zeznawamy data (Moniuszko 1819—1872 i Wagner 1813—1883), zauważymy, że zapewne Żeleński musi musiał być znane nowe wówczas hasła artystyczne dramatu wagnerowskiego, że jeśli Żeleński mimo to wybrał tradycję opery Moniuszki, to widocznie odpowiadał jej przekonaniom artystycznym raczej zagadnieniom muzyki absolutnej, niż dramaturgii muzycznej, która musi być dostosowana do warunków teatralnych. Oczywiście, nie jest naj wyższym objawieniem talentu muzycznego trafne ujęcie w ten sposób scenicznej przy pomocy dźwięków. Żeleński nie był urodzonym kompozytorem teatralnym. W braku prawdziwego poczucia plastyki wyrazu muzycznego, dostosowanego do akcji dramatycznej, tworzył Żeleński każdą scenę w myśl zasad czystych form muzycznych. Metoda ta jednak doprowadziła części do kłopotliwych niedziw wyrazem muzycznym w dramacie.

W roku 1883 realizuje Żeleński pierwszą swą operę: „Konrada Wallenroda”, do libretta napisałego według powieści polskiej Mickiewicza, przez Lando-

miła Germania. Opera ta nie zyskała powodzenia, dopiero w dzie siećlecie później wystawiona „Goplana” dzięki szerokim kręgom przepięknego liryzmu muzycznego zyskała duże powodzenie. „Goplana” przeobraziła tenże sam librecista, Ludomir German z „Baladyszy” „Nowackiego. Popularna dzisiaj aria Rirkora („za jaskółczą, ciagną ocy moje”) zdobyła sobie odrozu sukces, jest też niewątpliwie metodą arcydziełem, jakim po Moniuszce może się poszczycić polska twórczość operowa. Wale Goplany (w leśnej ustroni nad brzegiem jeziora) jest genialnym pomysłem tego rodzaju. Piękność melodyczna tego walczyka, dramatycznie nie, usprawiedliwiona w ustach przed-

historycznego Goplany, wynagradza skromnie słuchacza, czarując go wdziękem melodii, niedopuszczającym do rozważań o strukturze dramatu muzycznego. Partitura orkiestrowa w „Goplanie”, barwna, silnie ilustruje sceny tragiczne.

Postać Żeleńskiego, dobrze zna na i przez przedwójny Kraków po dziś dzień pamiętana, była dlań szym ciągłym tradycję muzycznych, które ufundowały Rorantę, swawiele, a które przez wieki śniuje się artystycznym nęcią w historii Krakowa, przyniosły w wieku XIX szerokie nazwisko: Sierakowski, Kratek, Golańka, Gorgorzewicz, Mirzecki, Osta tni z tego hańucha, będąc naczelnym muzyki, wpał w mło-

dośćną duszę Żeleńskiego starodawne tradycje muzyczne staro go miasta. Jako dwudziestoletni młodzieniec wyjechał Żeleński zagranicę na dalsze studia do Pragi, a potem do Paryża, gdzie nawiązuje bliższy kontakt z Grottem i Gierem.

Po śmierci Moniuszki, powołano na klasę harmonii w konserwatorium warszawskim, wraca do kraju Po rocznym pobycie w Warszawie przenosi się do Krakowa, tu obejmuje dyrekcję Sierakowskiego konserwatorium, tu w Krakowie tworzy szereg genialnych pieśni, utworów kameralnych i symfonicznych, oraz czele opery („Konrad Wallenrod”, „Goplana”, „Janek”, „Stara baśń”), prowadząc do ostatniego technicznie konserwatorium krakowskie.

Z trzech jego synów żyje Boy-Żeleński, znany poeta i krytyk. Z licznych uczniów żałoby wybitne stanowiska w twórczości muzycznej polskiej: Sierakowski, Sierakowski, Waleński, Lipski, wreszcie cała rzesza organizatorów, którzy od Żeleńskiego wynieśli nie tylko fachowe znawstwo, lecz także głębokie umiowanie swego zawodu, oraz świadomość, jak ważnym czynnikiem muzyczno-kulturalnym jest starodawna sztuka gry na organach. Śmiertelnie szalał zmarłego przed pięć laty kompozytora doznano w centrum krakowskim, mimo że opinia publiczna domagała się złożenia ich w grobach Zasłużonych na Skale.



Sześćstoletnia Sophie Bolderman, matka 14-miesięcznego dziecka, została okradzona o branie udziału w łapach rabunkowych szajki bandytów, składającej się z 6 młodzieńców. Widzimy ją na zdjęciu w towarzystwie detektwa Johna Cahana.

A. CISEK
KONTRAKTOR ELEKTRYCZNY
wykonuje wszelkie roboty
z zakresu elektryczności
588 Manhattan Avenue
Telefon: Greenpoint 6256
F.I.L.A.
106 Grand St., Brooklyn, N. Y.
Telefon: Greenpoint 7727

W. DĄBOWSKI
308 Bedford Ave Brooklyn, N.Y.
Greenpoint 4700

POLSKA FABRYKA
WODY SODOWEJ
POLSKA SIEĆ
Polskim Sklepiakom,
Restauracjom i Gospodom.
ROZDROŻYCIELNIA
SZYBKA I BEZPIECZNA OBSŁUGA
D. & Z. BOTTLING CO.
V. Zmyrko i J. Straub
właściciele
252-254 KENT AVENUE
Brooklyn, N. Y.
Telefon: Greenpoint 7261

TEL.: GREENPOINT 517.

ANTONI KWARCIAŃSKI
Najstarszy Polski zakład pogrzebowy w Brooklynie,
urządza pogrzeby po cenach przystępnych
STANISŁAWA KWARCIAŃSKA
11 Newell Street, Brooklyn, N. Y.
Właściciele

Telefon: 1390 Greenpoint
ALEXANDER W. BLIZINSKI
Polski Przedsiębiorca Pogrzebowy
(Undertaker)
Samochody do wynajęcia na wszelkie okazje
167 METROPOLITAN AVENUE
Brooklyn, N. Y.
(naprzeciw polskiego kościoła).

JEDYNY POLSKI
ZAKŁAD POGRZEBOWY
NA JAMAICE I CAŁY LONG ISLAND.
URZĄDZA POGRZEBY
po cenach bardzo przystępnych.
WYNAJMUJE AUTOMOBILE
NA ŚLUBY, CHRZTY
I INNE OKAZJE
L. S. DESZ
293 Sutphin Boulevard, Jamaica, L. I.
Telefon: Jamaica 4737.



BROOKLYN

BUILDING AND REAL ESTATE PAGE

BROOKLYN



CLEAN UP PAINT UP

DARMO! DARMO!

1-16 gal. „Lucas Waterproof Varnish Stain”, jeżeli kupicie u nas towaru za \$1.00. Nie wliczając w to oliw, oleju i terpentyny. Specjalna wyprzedaż „Lucas Outside Spar Varnish”

Przyniescie ten kupon i zaoszczędzicie 5% na papierze na ściany — musimy zrobić miejsce na nowy zapas

WEISS & WEISS, Inc.
NAJWIĘKSZY SKŁEP MALARSKI NA GREENPOINT
677 Manhattan Ave., Brooklyn, N. Y.
KUPUJĄCE — FARBY — TERAZ!

DO WIADOMOŚCI

W naszym biurze realnościowym może każdy dostać blisko polskiego kościoła, szkoły i stacji, to co potrzebuje.

DOMY MUROWANE I DREWNIANE, 1-2 I 3 rodzinne ze sklepami lub bez.

ZIEMIA NA AKRY I pojedyncze loty po znizonych cenach.

Zgłoszenia

F. CZARNECKI & CO.
107-06 Sutphin Blvd., Jamaica, L. I., N. Y.
Telefon 1156 Jamaica (28e)

WŁASNY DOM
(Ciąg dalszy ze str. 10-ej)

trujemy się liście nowych nabywców domów, w których Polacy figurują na pierwszym miejscu. Znajdę się na gospodarstwie zwykle sami zajmujący się zarządaniem i utrzymaniem domów nie boją się pieniędzy na jałnierów. To znacznie dochód powiększa. Są pewne dzielnice New Yorku, w których procentowość polskich właścicieli domów jest bardzo znaczna. Szczególnie pod tym względem przoduje South Brooklyn i Bay Ridge. Robotnicy, którzy przez długie lata żmudnej pracy zaszczędzili kilka tysięcy dolarów kupują domy, z początku mają trudności z opłatą podatków i rat, ale dokładając z regularnego zarobkowania pomaloma spłacają drugi i dorabiają się. Mają własny dom, to jest wartość która nie ulega chwiejnym podrygom rynku. Dom nigdy nie traci na wartości, szczególnie w rozrastającym się bez-

MIECKIEWICZ & CO.
POLECAMY NASTĘPUJĄCE DOMY:

6 FAM. dom po 4 pokoi, elektryka, białe zlewy. Cena \$10,000 — wpłaty \$3,000.

2 DOMEY, jeden 8 fam., drugi 3 fam. po 4 pokoi, białe zlewy, elektryka. Cena \$19,000, wpłaty \$5,000.

6 FAM. w Astoria, po 4 pokoi „box-rooms”, wszystkie ulepszenia, blisko stacji. Cena \$20,000, wpłaty do umowy.

10 FAM. w Bronx po 5 pokoi, elektryka, białe zlewy, dom w dobrym stanie, jeden blok do parku. Cena \$27,000 wpłaty do umowy.

Mamy wielką ilość domów w różnych okolicach w większych i mniejszych rozmiarach. Mamy farmy w New York State, New Jersey i Conn. Sprzedajemy interesy. Proszę się zgłosić do naszego Biura, usługa bezpłatna.

MICKIEWICZ & CO.
116 East 7-th Street, New York, N. Y.
(Między Avenues First i A.)

Właściciele Domów

Teraz jest najlepszy czas do reperacji i przeróbek Waszego Domu!

Podczas ładnej pogody zapobiegliwy właściciel domu przemyśliwał nad zabezpieczeniem swej posiadłości na jesienne i zimowe miesiące. Co Wam potrzeba? Nowy dach? Obicie zewnętrzne? Veranda? Przeróbki wewnętrzne? A może potrzebny Wam jest garaż lub dobudówka do domu?

Problemy te mają liczni właściciele domów. Jeżeli Wy coś potrzebujecie, spiszcie sobie, przyjdźcie do nas, a podamy Wam ceny na materiały i robociznę i budulec tańsze jak gdziekolwiek.

MATERIAŁY BUDOWLANE
NA SCHODY, OKNA I RAMY,
PODŁOGI, DACHY, FRAMUGI, ŚCIANY
I SUFITY, JEDNEM SŁOWEM
NA WSZYSTKIE POTRZEBY

FOREST BOX & LUMBER CO., Inc.
420 Oakland St., róg Ash St.
GREENPOINT - BROOKLYN
TELEFON: GREENPOINT 7000

WOLNOĆ TOMKU W TWOIM DOMKU!

Bo Dom Twój jest Twoim światkiem!

Dziesięcioro przykazań:

1. I nie będziesz się kłaniał bożkom posiadającym własne domy.
2. I nie będziesz płacił wygórowanego rentu na to, aby właściciel domu zyski z tego dorobku zbierał;
3. I nie będziesz swoim rentem kupował domu dla drugich, ale dla siebie i swej rodziny;
4. I nie będziesz swoich dzieci karmił i wciął w dług rozkazów właściciela;
5. Nie będziesz błagał o ciepłą wodę lub ogrzewanie;
6. Nie będziesz zmieniał mieszkania na rozkaz właściciela;
7. Nie będziesz płacił więcej rentu, gdy dom, w którym mieszkasz, w inne ręce przejdzie;
8. Będziesz dom swój własny posiadał i komornem długim spłacał;
9. Będziesz wolny i pan w swoim własnym domu;
10. Będziesz miał dom swój własny, o ile jesteś dobrym gospodarzem;

W OGŁOSZENIACH NOWEGO ŚWIATA SZUKAJ BĘDZIEŚ I ZNAJDZIESZ NAJLEPSZE OFERTY NA KUPNO DOMU.

**Nizkowski ukarany za sprze-
daż wódki**

W sądzie Federalnym w Brooklynie skazany onegdaj został Dominik Nizkowski, 430 Graham ave., za sprzedaż trunków zakazanych prawami policyjnymi.

\$35 MIESIĘCZNIE

Kupi 2-familijny murowany dom z ogrzewaniem gazem na 2 samochody

MIECKIEWICZ & CO. 4 lokale bliżej od Ekspresowej Stacji Subwajowej, 15 minut od 42 ulicy

WOLNY Z JEDNEJ STRONY 11 pokoi wszelkie najnowsze urządzenia, własne ogrzewanie podłogowe w całym domu, panele i kroszowane ściany, kafelowe łazienki, wmurowane porcelanowe wanny, pełne łóżka, ułożona podłoga w kuchni itd.

ALSTREE BUILDING CORP.
LOEB & TUCKER
Merchant St. i Woolsey Ave.
ASTORIA, L. I. TEL. ASTORIA 1166
DOLAR, Subwajowa L. I. 46 i 47 ul. albo Sprzedawcą 2 Ave. do Astoria. Prezentuj biuletyn West End Hoyt Ave. do Merchant Street i 1 blok na prawo na Merchant St. do Woolsey Avenue.

DOLAR JEST KROKLEM, ALE WTEDY, GDY DO ULOKUJECIE W REALNOŚCI

4 fam. murowany dom w pięknej sekcji, po 6 pokoi, wszystkie ulepszenia, cena \$12,000, gotówki \$4,000

6 fam. murowany dom po 6 pokoi i własny garaż, w pięknej sekcji, po 6 pokoi, cena \$18,000, gotówki \$5,000

6 fam. murowany dom na East New York, cena \$12,000, gotówki \$2,000

22 fam. piękny dom, nowoczesne urządzenia, wszystkie ulepszenia, cena \$15,000, gotówki do umowy, gotówkę \$5,000, drugi mortgage rent \$12.50, nielimitowane propozycje

JOHN DRESCHLER
463 Fourth Avenue
Między 10th i 11th Street
Ninth Street B. M. T. Subway Stacja. (38e)

TANIE I DOBRE DOMY

8 familijny murowany, po 5 pokoi z wannami i elektryką. Cena \$21,000. Wpłaty \$3000. Renta \$2,760 rocznie.

3 fam. murowany z wannami, elektryką, parowem ogrzewaniem; cena \$11,800; wpłaty \$4,000; renta rocznie \$1,800.

4 familijny murowany, po 4 pokoi z wannami, elektryką. Cena \$8,000. Wpłaty \$2,000. Renta \$1,200 rocznie.

12 familijny, murowany, po 4 pokoje. Cena \$21,000. Wpłaty \$3000. Renta \$2,760 rocznie.

6 familijny drewniany, po 3 pokoje. Cena \$7,000. Wpłaty \$1,500. Renta rocznie \$1,080.

2 6-familijne domy, murowane, każdy z 2 sklepami, po 6 pokoje, z wannami i elektrycznym oświetleniem. Cena \$53,000. Wpłaty \$10,000. Renta \$7,600 rocznie.

Bardzo wiele innych domów i interesów.

Zgłoszenia do polskiego Biura Realnościowego

BROOKLYN REALTY CO.
598 MANHATTAN AVENUE, BROOKLYN, N. Y.

Gawliński & Co.

polecają następujące domy:

3 FAM. drewniany, 12 pokoi; duży sklep; elektryka; rent \$1,322; cena \$7,500; gotówki około \$3,000.

4 FAM. drewniany, mieszkanie po 3 pokoi; dom w dobrym stanie; na ładnej ulicy, blisko kościoła i polskiej szkoły; do sprzedania z powodu podziału familijnego; cena \$7,500; gotówki około \$2,500.

6 FAM. murowany corner, mieszkanie po 4 pokoi; na dole duży narożny sklep; elektryka w całym domu; garaż na jeden samochód; rent \$4,332; cena \$19,500; gotówki około \$4,500; dom w dobrym stanie i w dobrym miejscu.

8 FAM. murowany, mieszkanie po 5 dużych pokoi; kąpielnie; elektryka; rent na 36 stóp szerokości; dom w dobrym stanie; w przynajmniej jednej sekcji; blisko subwajowy; rent \$3,384; cena \$25,000; gotówki około \$5,000.

20 FAM. murowany dom apartamentowy po 3 i 5 pokoi; wszelkie nowoczesne urządzenia; front jest 50 stóp szerokości; 10ta 120 stóp długości; dom w bardzo dobrym stanie; w przynajmniej jednej sekcji; blisko subwajowy; rent około \$10,000 rocznie; cena \$70,000; gotówki około \$10,000; jeden mortgage bankowy; drugi udzieli obecny właściciel na bardzo dogodnych warunkach.

Wiadomość

GAWLIŃSKI & COMPANY
231 DRIGGS AVENUE
BROOKLYN, N. Y.
POŻYCZMY NA HIPOTEKĘ NAJTAŃSZYM KOSZTEM.
ASEKURACJE WSZELKIEGO RODZAJU.

Przegląd kapeluszy wiosennych

Uroczy model, który widzimy poniżej, jest wykonany z wstęgi konskiego i ozdobiony liłjami, umieszczonemi na tle srebrnej wstążki.

Bieżący sezon wiosenny przyniesie nam nową i oryginalną zmianę w dziedzinie wyrobu kapeluszy damskich. Kapelusze będą przyozdobione w kwiaty wiosenne, rosnące w przepięknych sadach i kultywowane wytrawną ręką rutynowanego ogrodnika. Według przepowiedni Słownictwa Amerykańskich Kapeluszników, która została wyłożona na rocznym zebraniu tego towarzystwa, kapelusze damskie nie tylko powrócą do dawnych wymiarów, lecz zostaną przyozdobione w kwiaty najrozmaitszych gatunków i odcieni.

Znane modniarki wskazują na fakt, iż główną reakcją w dziedzinie kapryśnej mody jest powrót do strojów, o najbardziej pieszczącym oko wykonaniu. Ołbrzymie kapelusze, przyozdobione w materię o miękkich i

Najnowszą kreacją sezonu wiosennego i letniego jest kapelusz ozdobiony cieniutką koronką i udekorowany kwiatami o najrozmaitszych odcieniach.

Podczas upałów letnich model poniższy, wykonany z cieniutkiej słomki i przyozdobiony bukietem kwiatów polnych, znajduje wiele zwolenniczek.



egzotycznych kolorach, zyskają w krótkim czasie powszechne uznanie wśród płci nadobnej.

Najmodniejsze sklepy paryskie urządziły niedawno przegląd starych kapeluszy i po wyprowadzeniu kilku innowacji wypuszczają na rynek nową ośmio główek kobiecych, która będzie pierwowzorem nowej mody.

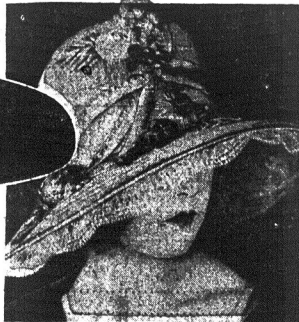
Najmodniejsze modele kapeluszy, wykonane przez znanych artystów i modystki paryskie, przeszły wszelkie oczekiwania. Wykonane z miękkiej słomy, włosia konskiego, koronek, tiulu lub chiffonu, tworzą one doskonałą całość z deseniem ubiorów wiosennych, pozostawiając sporo miejsca dla ozdoby kwiatów. Główną ozdobą nowomodnych kapeluszy stanowią oczywiście kwiaty. Są one umieszczone w formie girland, rozetek lub bukietów i tworzą nadzwyczaj pomyślową ozdobę, która powinna zadowolić nawet najbardziej wybredne gusta kobiece. Forma i rodzaj kwiatów powinny odpowiadać w zupełności warunkom, w których kapelusz jest noszony.

Orchideje, fiołki i lilje są ozdobą kapeluszy, stanowiącymi idealną z suknią wieczorową.

Skłótki, tulipany i kwiaty słomiane przyozdabiają kapelusze noszone na ulicy, wówczas gdy różnie jak zwykle posiadają bardzo rozległą skalę użyteczności i są używane przy różnych okazjach.

Barwne kwiecie nie jest jedyną ozdobą ubiorów wiosennych.

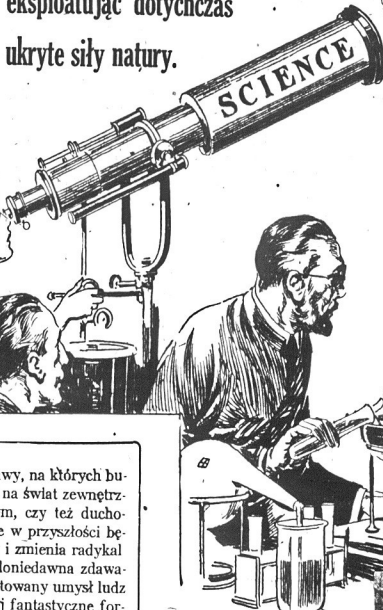
Delikatne koronki, tiul oraz chiffon o nadzwyczaj subtelnych odcieniach są tłem, na którym umieszczają się całe girlandy przepięknych kwiatów co jeszcze bardziej podnosi estetyczną wartość kapelusza.



LUDZKOŚĆ I WIEDZA W PRZYSZŁOŚCI

Dr. Edwin E. Slosson, profesor chemii uniwersytetu Bosswell, opo-

wiada o przyszłych dziejach ludzkości, które ujarznią przyrodę — eksploatując dotychczas ukryte siły natury.



Uczony posiada dar prorocstwa, który pozwala mu widzieć obraz odległej przyszłości.

POSTĘP wiedzy niszczy stare podstawy, na których budowaliśmy dotychczas nasz pogląd na świat zewnętrzny, czy to pod względem materialnym, czy też duchowym, wznosi nowe fundamenty, które w przyszłości będą ostoją olbrzymiego gniazda wiedzy i zmieniają radykalnie kierunek myśli ludzkości. To co doniedawna zdawałoby się być utopją, to czego nieprzygotowany umysł ludzki nie mógł obliczyć, w najbliższej przyszłości stanie się faktem. Im lepiej uprawna gleba, tym lepsze wydaje plony. — Dążymy do idealnych warunków egzystencji, pleniemy chwasty ciemnoty, starając się stworzyć raj na ziemi na podobieństwo Edenu, pierwszego przysiółka naszych biblijnych rodziców — Adama i Ewy, którzy pod znakiem przekleństwa musieli zdobywać chleb powszedni w pocie czoła swego i pozostawili w spadku ludzkości ten smutny przywilej.

Uczni, pracujący wieki całe nad wyzyskaniem sił przyrody i zastosowaniem ich do użytku praktycznego, dają dłoń braterską robotnikowi, twórcy postępu. Eksploatujemy siły ukryte dotychczas przed okiem ludzkości, wkraczamy w nową orbitę cywilizacji, a przedk jest czas, gdy siła ludzka będzie tylko kierowniczą a nie wykonawczą. Zaprzęgniemy je do wozu postępu i wyzyskamy do maximum.

Dr. Edwin E. Slosson, znany chemik, autor i uczyń w swojej osobie podaje w tym artykule swoje zdanie co do dalszego rozwoju progressu i całkowitego opanowania ukrytych sił przyrody. Dr. Slosson jest znany ze swoich licznych prac w prasie amerykańskiej, mających na celu popularyzowanie wiedzy i podania jej w formie najbardziej dostępnej swoim czytelnikom.

PRZEZ DR. EDWINA E. SLOSSON'A.

POSTĘP wiedzy w ciągu ostatnich lat kilkunastu, szczególnie w dziedzinie chemii, wskazuje, iż człowiek idzie ścieżką, którą stworzył i biorąc za podstawę swoich badań i doświadczeń przyrodę, nie tylko jej w swoich twórcach do równości z nią rywalizuje, lecz nawet przewyższa ją w pewnych gałęziach wiedzy.

Wzrosty kilka przykładów z życia, świadczących o genialności umysłu ludzkiego, który potrafił przezwyciężyć przyrodę w swoich twórcach i ujarzmić siły natury, do niedawna ukryte przed okiem ludzkim.

Wosk przygotowany z produktów mineralnych ręką człowieka pod wieloma względami jest lepszy od wosku, który znajdujemy w plasterach skrupulatnie zbieranych przez pracujące pszczoły. Ze smolnych części węgla preparujemy farby w o wiele lepszym gatunku, niż te wykonane z jagód rosnących na stokach gór, lub też z mączki z moczki morza Śródziemnego, z których w dawnych czasach szły królów-

skie. W chwili, gdy człowiek po raz pierwszy włożył do ust czarne ziarno maku i będąc później pod wrażeniem snu, który nastąpił jako konsekwencja ich spożycia, użył go wkrótce bezwzględnie w dziedzinie narkotyków, które odgrywały dzisiaj tak ważną rolę w medycynie. Z włókien roślin począł tknąć tkaniny, które w zupełności dorównywały materiałowi wykonanym z przędzy jedwabiu. Biegł pragnie nad tworzeniem nowych gatunków roślin i zwierząt, szczepiąc lub krzyżując je odpowiednio i ciesząc się z plodów swojej pracy, jakby były one jego wyłączną własnością.

Człowiek zdecydował, iż może stworzyć nowe gatunki kwiatów i zwierząt w szybszym czasie niż tego przyroda zdola dokonać. Inteligencja człowieka zgłasza niedokończoność natury.

Plodem ewolucji umysłu ludzkiego jest wysubtelniejsza wyobraźnia, która pozwala niektórym osobom zgadywać przy pomocy logicznych rozumowań tajemnice przeszłości.

Oczywiście zdolność ta jest darem przyrodzonym bardzo nielicznym jednostek i dlatego stanowi przedmiot dumy i pychy, która odzwierciedla się w życiu powszednim w formie taniej ekspresji — szczególnie podczas konwersacji, gdy osobnik starając się przydać sobie w słoty proroka, grzebie się na strychu swojej pamięci, wyszukując fakty, które przed pewnym czasem były obiektem jego przepowiedni i szczęśliwym zbiegiem okoliczności się sprawdziły.

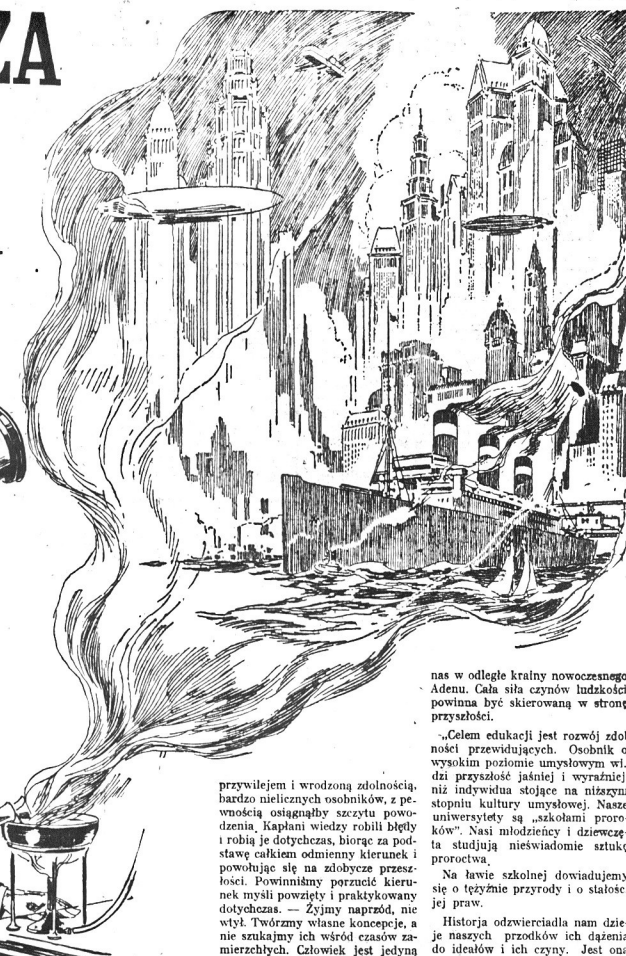
„Wiedza przyszłości jest dla nas najcenniejszą wiedzą. Każdą z nas wolałby studiować historię Stanów Zjedn. od roku 1926—1976, niż przeżycie zólkę karty historii i przegladanie pogrzebane dzieje naszych przodków. Historia przyszłości jest dla nas bardziej aktualną i dlatego bardziej ciekawą.

„Możecie kupić dzisiejszą gazetę za 2 lub 3 centy, lecz wczorajszą dostaniecie za darmo. O ileby można było nabywać dzienniki jutrzejsze, cena na nie doszłaby prawdopodobnie do \$100.

Prasa jest częścią przepowiedni. Dzienniki dzisiejsze podają stan pogody na jutro, który się sprawdza z dokładnością 80 procent. Dowiadujemy się z dzienników z precyzją dokładnością o chwili wschodu i zachodu słońca i o przypływie i odpływie. Przykaze wybory i prawdopodobne zwycięstwo tej lub innej partii są również przedmiotem przepowiedni prasowych, i sprawdza się z dokładnością 50 procent. Niektóre z gazet idą tak dalece, iż przepowiadają mody kobiece na rok przyszły, co jest uważane za cudowną manifestację ułajnej siły proroczą.

„Wybitne postacie historyczne na leżą do gatunku ludzi, którzy posiadają bardzo subtelne konstrukcje duchowe i biorąc za podstawę swoich rozumowań przyszłość i skutki, potrafia zgadywać tajemnice przyszłości, czy to dla własnej korzyści czy też dla korzyści ludzkości.

„W najwcześniejszych produktach artystycznych Egiptu i Chaldei uwiecznionych na zwojach papyrusu lub też wykonanych na taflach gliny, widzimy postacie z twarzami zwróconymi w stronę przyszłości. Wyraz nadejściu echa ich oblicza. Nadziei przyszłości. Lecz jakim kosztem umysłu ludzkiego,



przywilejem i wrodzoną zdolnością, bardzo nielicznym osobnikom, z pewnością osiągnąłby szczyty powodzenia. Kapłani wiedzy robili błędy i robili je dotychczas, biorąc za podstawę całkiem odmienny kierunek i powołując się na zdobycze przeszłości. Powinniśmy przetrwać kierunek myśli powzięty i praktykowany dotychczas. — Żyjmy naprzód, nie wstę. Twórzmy własne koncepcje, a nie szukajmy ich wśród czasów zamierzchłych. Człowiek jest jedyną

nas w odległej krainie nowoczesnego Adenu. Cała siła czynów ludzkości powinna być skierowaną w stronę przyszłości.

„Celem edukacji jest rozwój zdolności przewidujących. Osobnik o wysokim poziomie umysłowym, w dziedzinie przyszłości jasnie i wyraźnie, niż indywiduum stojące na niższym stopniu kultury umysłowej. Nasze uniwersytety są „szkołami proroków”. Nasi młodzieńcy i dziewczęta studiują niewiedziem sztuki proroczą.

Na ławie szkolnej dowiadujemy się o tajemnicze przyrody i o słałości jej praw.

Historia odzwierciedla nam dzieje naszych przodków i ich dążenia do ideałów i ich czynu. Jest ona do pewnego stopnia drogowskazem ludzkości, i na podobieństwo lusterka samochodowego, które wskazuje drogę z tyłu w chwili gdy posuwamy się naprzód.

Powinniśmy odróżniać prądy stałe od przypadkowego falowania i na podobieństwo stwo ogrodniczek, który może wskazać różnicę pomiędzy kwiatem a chwastem w chwili, gdy ten wybiega się nemiśnią z pod skurpy ziemi, musimy odczuć różnicę pomiędzy zdrowym prądem socjalnym a technicznym a razą i groźnym zniszczeniem ludzkości.

O c e p a nowych prądów i osób jest o wiele ważniejsza i trudniejsza niż przez szacowanie starych faktów historycznych.

Postęp nasz jest ciągłym ulepszeniem tego, co znajdujemy w posiadaniu przyrody.

Człowiek przedhistoryczny używał przedmiotów, które były produktami natury i nie trudząc się nad ulepszeniem i kulturowaniem, stosował je do użytku codziennego w surowej formie.

Z biegiem czasu i wypadków, skutkiem ewolucji umysłu ludzkiego, począł bardziej przypatrywać się otoczeniu i kulturować plody natury.

Człowiek stworzył maszynę, która ukłania fizyczną pracę, w porównaniu do niej jego wartość fizyczna jest znikomą.

„Wkrótce na miejscu światła naturalnego powstanie świat sztuczny, który możliwie bardziej będzie odpowiadał wymaganiom przyszłych pokoleń.

„Człowiek ujarzmi naturę, wyzyska wszystkie ułajone dotychczas źródła energii, wkrócy w erę nowych odkryć i reform natury so-

ejalnej, a będzie trwało to do czasu, aż twór jej nie zostanie pogrzebany w odmiennych chaosu.

(Copyright by Public Ledger Company)

„Człowiek ujarzmi naturę, wyzyska wszystkie ułajone dotychczas źródła energii, wkrócy w erę nowych odkryć i reform natury so-

ejalnej, a będzie trwało to do czasu, aż twór jej nie zostanie pogrzebany w odmiennych chaosu.

„Człowiek ujarzmi naturę, wyzyska wszystkie ułajone dotychczas źródła energii, wkrócy w erę nowych odkryć i reform natury so-

ejalnej, a będzie trwało to do czasu, aż twór jej nie zostanie pogrzebany w odmiennych chaosu.

„Człowiek ujarzmi naturę, wyzyska wszystkie ułajone dotychczas źródła energii, wkrócy w erę nowych odkryć i reform natury so-

ejalnej, a będzie trwało to do czasu, aż twór jej nie zostanie pogrzebany w odmiennych chaosu.

„Ludzkość pracuje nieświadomie na pożytek przyszłych pokoleń i żmudną pracą toruje sobie drogę do nowoczesnego Adenu. — Rycina bieżąca reprodukcja obrazu Abbey Altona, przedstawia naszych pierwszych rodziców — Adama i Ewę w chwili gdy wznaję się w raj, udają się w kraje nieznane, aby w pocie czoła swego pracować na chleb powszedni.

„Genetyczki mnożenia jest najprostszą działaniem arytmetycznym, z którego przekonywujemy się, iż 2x2 jest cztery. Nieznany matematyk dowiódł nam tego i przekonał nas, nie wiedząc może, iż takie nieskomplikowane zadanie arytmetyczne będzie w przyszłości podstawą arytmetyki. I oia widzimy! Po pewnym czasie znalazł się osobnik, który krocząc śladem swego poprzednika i opierając się na jego twierdzenia, dowodzi, iż 12x12 jest 144.

„Wśród papirusów egipskich znajdujemy tajemnicze cyfry, trójkąty i kwadraty obliczające długość następnego roku lub też przepowiadające zachowanie słońca; jak również wskazywały w jaki sposób odgadywać śmierć króla, przyszłe wojny i zwycięstwa i t. d.

„Cała sztuka w myśleniu polega na tym, aby powziąć myśl w odpowiednim czasie i porzucić ją w słownej chwili. O ileby każdy z nas stosował tę metodę, która jest

istotą posiadającą zdolność przewidywania. Planuje lata całe, buduje na wieki całe, poświęca siebie na nożytek przyszłości stoją przed jego oczyma, utopia na ziemi, podróż na księżyc i życie pozagrobowe.

Człowiek nie analizuje swojej roli w budowie przyszłości, pochłonięty walką o egzystencję. Pszczoła składająca miod w plastrach, lub ptak wijący gniazdko, posiadają również zdolności przewidywania, które jednak są wrodzone i instynktowne, niezależnie od nich samych.

„Świat jako całość, posiada charakterystyczny rys przewidywania i patrzenia w przyszłość, co odróżnia człowieka od zwierząt i instynktowne, niezależnie od nich samych.

Człowiek wyzyskuje intuicję i konieczność sił nadprzyrodzonych, kierujących przeznaczeniem ludzkości, który umysłu i nie może ich uchwycić ani obliczyć w potęgę realną, a daje im imię Istoty Wyższej.

Każdy z nas w większym lub mniejszym stopniu posiada dar proroczy. Dar ten jest uważany za najwznieślijszy składowy charakterystyki ludzkości. Wpływa on na nasz dalszy rozwój kulturalny, stawia nam przed oczyma mgliste obrazy przyszłości, które są bądź po wrażeńiem tych wizji, dąży do osiągnięcia idealnej struktury duchowej i materialnej.

Jest to wysłannik postępu, który przewidywa i prowadzi





Komitet Franko-Polski w Paryżu, powołał projekt wystawienia pomnika Adamowi Mickiewiczowi, który wykładał literaturę słowiańską na Sorbonie. Pomnik jest duża wielkiego rzeźbiarza francuskiego Bourdelle'a. Rycina przedstawia tylko fragment pomnika.

KORNEL MAKUSZYŃSKI

GOŚCIE Z PROWINCJI

Pochodzę z prowincji i od kilku lat mieszkam we Lwowie. Na prowincji mam bardzo wielu krewnych. Po różnych rozsypaniu są po różnych miastach i wsiach. Mam ich tyłu, że prawie wszyscy nie próbował ich zliczyć. Samych ciotek mam czterdzieści, jeżeli w czasie pisania tego artykułu nie ożenił się znów jakiś wuj, a do każdej ciotki należy przynajmniej jeden wuj, lub stryj, i jak najwięcej kuzynów i kuzynek.

Ta wielka liczba moich bliznych i dalszych krewnych przesłania się co roku przez mój dom. Każdy z nich ma we Lwowie jakąś sprawunkę: zakupno sezonowych nowości, sprawy sądowe, lekarze itp. Zajęci wszyscy do mnie i u mnie mieszkają, bo mnie lubią. Jeszcze jeden gość nie spałowski co do wyjazdu, a już drugi przyjeżdża, aby zająć jego miejsce. Nie wiem, czy moi krewni utrzymują między sobą dziennik, czy rozkład jazdy — ale to dość, że jakos dochodzą. Do czasu spłata, przez cały bieżący rok, z regularnością kolejowego rozkładu, do pocągów goszczym u siebie jednego gościa po drugim. Czasem zdarza się, że jest u nas kilku równocześnie i dusza się jak ślepie. Ale im to nie przeszkadza. Jeden czeka na wyjazd drugiego. Nie trudno sobie wyobrazić, co się dzieje w moim domu. Ja na przykład przez cały rok nie mogę się dostać do mojego łóżka, które jest zawsze zajęte. Muszę więc spać na krótkiej sofce, albo na podłodze w saloniku. Gdy przyjeżdża jakaś ciotka, lub kuzynka, zajmuję moje łóżko i ją śpię na podłodze; gdy przyjeżdża jakiś wuj, kuzyn, lub inny męski krewny, to żona się na podłóżkę. Czasem jedno z nas śpi na podłodze, a zawieszam nawet kąpiel, że oboje musimy spać na podłodze. Nasi krewni widzą to i cieszą się, że nasza gościnność. Do hotelu nie chcą zajechać, aby nas nie obrazić śmierdzącą. Ciotka Eulalia, która z przerażającą punktualnością przyjeżdża dwa razy w miesiącu do lekarza, mawia zawsze:

„Mówi mi mąż, abyśmy zajechała do hotelu i wam nie przeszkadzała, ale ja was, moi kochani znam zbyt dobrze i powiadam na to do niego: człowiecze, czy ty się zastanowił nad tem, co mówisz, przecież nie można obrazić tych pocieszonych, aby mi nie było obrzydliwie śmierdzącą. Ciotka Eulalia, która z przerażającą punktualnością przyjeżdża dwa razy w miesiącu do lekarza, mawia zawsze:

„Mówi mi mąż, abyśmy zajechała do hotelu i wam nie przeszkadzała, ale ja was, moi kochani znam zbyt dobrze i powiadam na to do niego: człowiecze, czy ty się zastanowił nad tem, co mówisz, przecież nie można obrazić tych pocieszonych, aby mi nie było obrzydliwie śmierdzącą. Ciotka Eulalia, która z przerażającą punktualnością przyjeżdża dwa razy w miesiącu do lekarza, mawia zawsze:

„Mówi mi mąż, abyśmy zajechała do hotelu i wam nie przeszkadzała, ale ja was, moi kochani znam zbyt dobrze i powiadam na to do niego: człowiecze, czy ty się zastanowił nad tem, co mówisz, przecież nie można obrazić tych pocieszonych, aby mi nie było obrzydliwie śmierdzącą. Ciotka Eulalia, która z przerażającą punktualnością przyjeżdża dwa razy w miesiącu do lekarza, mawia zawsze:

„Mówi mi mąż, abyśmy zajechała do hotelu i wam nie przeszkadzała, ale ja was, moi kochani znam zbyt dobrze i powiadam na to do niego: człowiecze, czy ty się zastanowił nad tem, co mówisz, przecież nie można obrazić tych pocieszonych, aby mi nie było obrzydliwie śmierdzącą. Ciotka Eulalia, która z przerażającą punktualnością przyjeżdża dwa razy w miesiącu do lekarza, mawia zawsze:

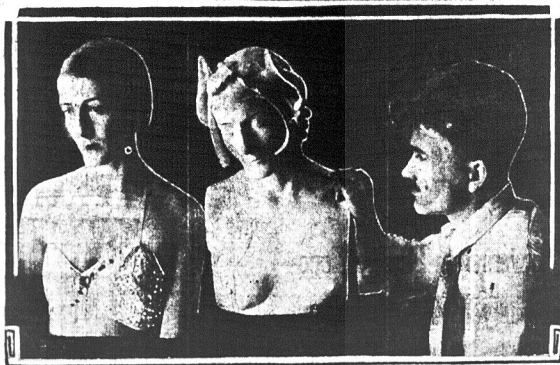
„Mówi mi mąż, abyśmy zajechała do hotelu i wam nie przeszkadzała, ale ja was, moi kochani znam zbyt dobrze i powiadam na to do niego: człowiecze, czy ty się zastanowił nad tem, co mówisz, przecież nie można obrazić tych pocieszonych, aby mi nie było obrzydliwie śmierdzącą. Ciotka Eulalia, która z przerażającą punktualnością przyjeżdża dwa razy w miesiącu do lekarza, mawia zawsze:

„Mówi mi mąż, abyśmy zajechała do hotelu i wam nie przeszkadzała, ale ja was, moi kochani znam zbyt dobrze i powiadam na to do niego: człowiecze, czy ty się zastanowił nad tem, co mówisz, przecież nie można obrazić tych pocieszonych, aby mi nie było obrzydliwie śmierdzącą. Ciotka Eulalia, która z przerażającą punktualnością przyjeżdża dwa razy w miesiącu do lekarza, mawia zawsze:

„Mówi mi mąż, abyśmy zajechała do hotelu i wam nie przeszkadzała, ale ja was, moi kochani znam zbyt dobrze i powiadam na to do niego: człowiecze, czy ty się zastanowił nad tem, co mówisz, przecież nie można obrazić tych pocieszonych, aby mi nie było obrzydliwie śmierdzącą. Ciotka Eulalia, która z przerażającą punktualnością przyjeżdża dwa razy w miesiącu do lekarza, mawia zawsze:

„Mówi mi mąż, abyśmy zajechała do hotelu i wam nie przeszkadzała, ale ja was, moi kochani znam zbyt dobrze i powiadam na to do niego: człowiecze, czy ty się zastanowił nad tem, co mówisz, przecież nie można obrazić tych pocieszonych, aby mi nie było obrzydliwie śmierdzącą. Ciotka Eulalia, która z przerażającą punktualnością przyjeżdża dwa razy w miesiącu do lekarza, mawia zawsze:

„Mówi mi mąż, abyśmy zajechała do hotelu i wam nie przeszkadzała, ale ja was, moi kochani znam zbyt dobrze i powiadam na to do niego: człowiecze, czy ty się zastanowił nad tem, co mówisz, przecież nie można obrazić tych pocieszonych, aby mi nie było obrzydliwie śmierdzącą. Ciotka Eulalia, która z przerażającą punktualnością przyjeżdża dwa razy w miesiącu do lekarza, mawia zawsze:



Franciszek Olstowski ukończył popieranie tancerki Małgorzaty Stewart w tańcu „Satyr”.

WŁADYSŁAW ORKAN.

Wyciątek z komedji P. T. T.

DJABEL NA URLOPIE

(Rzecz dzieje się w miejscowości kapielowej. Scena przedstawia trawnik, dalej deptak wyspany piaskiem, na prawo weranda z kładką. W głębi pole, róg chłupy chłopskiej i drzewiaste się zbocze z płatem lasu. — Czas ranny. Dwoje dziewcząt zamiata deptak przed zakładem).

MARYSIA, KASIA.

— Jak myślisz, Maryś, kiedy się to skończy?
— Co niby...
— A to po gościach sprzątnięcie. —
— Dopiero lato poczęta. —
— Przedzie powiedz, kiedy ten obłęd ustanie...
— Wszystko chore, jak nie leży, tończy.
— Kręci się w kółko jakby na uwiązł.
— Na deptaku, na werandzie, w sali, —
— Jakżeby prędko jakiegoś dostał.
— O każdym czasie, o każdej godzinie.
— Kiedy leżą wtedy wyjątkowo jedynie.
— Czysto, pięknie powojowali!
— A najpiękniejsze w onem to państwo.
— Te się już wzięli do tego statecznie.
— Jakby już takie święte przykazanie —
— Ja ta zaś o to nie stoje.
— Niech się bawia.
— Djabol też musi mieć swoje.
— Ale żeby kręcić się tak wiecznie...
— Cóż ci o to. Nimają inaszej roboty.
— Nuda ich do tońcia śla.
— Szczęście też to dla onej mnogiej biedy.
— Którą wyzdrowiał się z tego zmord...
— Długo — wiele...
— Na to są jedni głodni.
— Coby się trudniej bawili.
— Ale nie stójmyż — goście wnet powstaną...
— Ba, czy oni widzą kiedy ra...
— No?... (zamiatają).
— Mówiła pani właścicielka.
— Że się nieźle zapowiada.
— Gromada gości niewielka...
— Z każdym dniem ktoś nowotny spada.
— Jak Bóg da ino tak trwał pogód.
— Wnetki się w wikłach zagęści.
— Pani się z temi kapielami szczęści...
— Trza będzie znowu do drożdża lać wodę... (zamiatają).
— A wczoraj przybył gość ciekawy.
— Jak popatrzył, już nie ciarki przesyła.
— Średniego rostu, tysiawy.
— Godziliśmy, jakiś barzo znieśly.
— Pani mówiła do niego: baronie i wysokim go szczytka znakiem —
— A to wiem. W tamtym stanął niewiele...
— (Z głębi wychodzi profesor Fut).
— Ten się już wlezie z tym leżakiem.
— Cały dzień boję tylko. To grzech przecie.
— Jakby tak wszyscy leżeli na świecie.

— Jak myślisz, Maryś, kiedy się to skończy?
— Co niby...
— A to po gościach sprzątnięcie. —
— Dopiero lato poczęta. —
— Przedzie powiedz, kiedy ten obłęd ustanie...
— Wszystko chore, jak nie leży, tończy.
— Kręci się w kółko jakby na uwiązł.
— Na deptaku, na werandzie, w sali, —
— Jakżeby prędko jakiegoś dostał.
— O każdym czasie, o każdej godzinie.
— Kiedy leżą wtedy wyjątkowo jedynie.
— Czysto, pięknie powojowali!
— A najpiękniejsze w onem to państwo.
— Te się już wzięli do tego statecznie.
— Jakby już takie święte przykazanie —
— Ja ta zaś o to nie stoje.
— Niech się bawia.
— Djabol też musi mieć swoje.
— Ale żeby kręcić się tak wiecznie...
— Cóż ci o to. Nimają inaszej roboty.
— Nuda ich do tońcia śla.
— Szczęście też to dla onej mnogiej biedy.
— Którą wyzdrowiał się z tego zmord...
— Długo — wiele...
— Na to są jedni głodni.
— Coby się trudniej bawili.
— Ale nie stójmyż — goście wnet powstaną...
— Ba, czy oni widzą kiedy ra...
— No?... (zamiatają).
— Mówiła pani właścicielka.
— Że się nieźle zapowiada.
— Gromada gości niewielka...
— Z każdym dniem ktoś nowotny spada.
— Jak Bóg da ino tak trwał pogód.
— Wnetki się w wikłach zagęści.
— Pani się z temi kapielami szczęści...
— Trza będzie znowu do drożdża lać wodę... (zamiatają).
— A wczoraj przybył gość ciekawy.
— Jak popatrzył, już nie ciarki przesyła.
— Średniego rostu, tysiawy.
— Godziliśmy, jakiś barzo znieśly.
— Pani mówiła do niego: baronie i wysokim go szczytka znakiem —
— A to wiem. W tamtym stanął niewiele...
— (Z głębi wychodzi profesor Fut).
— Ten się już wlezie z tym leżakiem.
— Cały dzień boję tylko. To grzech przecie.
— Jakby tak wszyscy leżeli na świecie.

— Jak myślisz, Maryś, kiedy się to skończy?
— Co niby...
— A to po gościach sprzątnięcie. —
— Dopiero lato poczęta. —
— Przedzie powiedz, kiedy ten obłęd ustanie...
— Wszystko chore, jak nie leży, tończy.
— Kręci się w kółko jakby na uwiązł.
— Na deptaku, na werandzie, w sali, —
— Jakżeby prędko jakiegoś dostał.
— O każdym czasie, o każdej godzinie.
— Kiedy leżą wtedy wyjątkowo jedynie.
— Czysto, pięknie powojowali!
— A najpiękniejsze w onem to państwo.
— Te się już wzięli do tego statecznie.
— Jakby już takie święte przykazanie —
— Ja ta zaś o to nie stoje.
— Niech się bawia.
— Djabol też musi mieć swoje.
— Ale żeby kręcić się tak wiecznie...
— Cóż ci o to. Nimają inaszej roboty.
— Nuda ich do tońcia śla.
— Szczęście też to dla onej mnogiej biedy.
— Którą wyzdrowiał się z tego zmord...
— Długo — wiele...
— Na to są jedni głodni.
— Coby się trudniej bawili.
— Ale nie stójmyż — goście wnet powstaną...
— Ba, czy oni widzą kiedy ra...
— No?... (zamiatają).
— Mówiła pani właścicielka.
— Że się nieźle zapowiada.
— Gromada gości niewielka...
— Z każdym dniem ktoś nowotny spada.
— Jak Bóg da ino tak trwał pogód.
— Wnetki się w wikłach zagęści.
— Pani się z temi kapielami szczęści...
— Trza będzie znowu do drożdża lać wodę... (zamiatają).
— A wczoraj przybył gość ciekawy.
— Jak popatrzył, już nie ciarki przesyła.
— Średniego rostu, tysiawy.
— Godziliśmy, jakiś barzo znieśly.
— Pani mówiła do niego: baronie i wysokim go szczytka znakiem —
— A to wiem. W tamtym stanął niewiele...
— (Z głębi wychodzi profesor Fut).
— Ten się już wlezie z tym leżakiem.
— Cały dzień boję tylko. To grzech przecie.
— Jakby tak wszyscy leżeli na świecie.

— Jak myślisz, Maryś, kiedy się to skończy?
— Co niby...
— A to po gościach sprzątnięcie. —
— Dopiero lato poczęta. —
— Przedzie powiedz, kiedy ten obłęd ustanie...
— Wszystko chore, jak nie leży, tończy.
— Kręci się w kółko jakby na uwiązł.
— Na deptaku, na werandzie, w sali, —
— Jakżeby prędko jakiegoś dostał.
— O każdym czasie, o każdej godzinie.
— Kiedy leżą wtedy wyjątkowo jedynie.
— Czysto, pięknie powojowali!
— A najpiękniejsze w onem to państwo.
— Te się już wzięli do tego statecznie.
— Jakby już takie święte przykazanie —
— Ja ta zaś o to nie stoje.
— Niech się bawia.
— Djabol też musi mieć swoje.
— Ale żeby kręcić się tak wiecznie...
— Cóż ci o to. Nimają inaszej roboty.
— Nuda ich do tońcia śla.
— Szczęście też to dla onej mnogiej biedy.
— Którą wyzdrowiał się z tego zmord...
— Długo — wiele...
— Na to są jedni głodni.
— Coby się trudniej bawili.
— Ale nie stójmyż — goście wnet powstaną...
— Ba, czy oni widzą kiedy ra...
— No?... (zamiatają).
— Mówiła pani właścicielka.
— Że się nieźle zapowiada.
— Gromada gości niewielka...
— Z każdym dniem ktoś nowotny spada.
— Jak Bóg da ino tak trwał pogód.
— Wnetki się w wikłach zagęści.
— Pani się z temi kapielami szczęści...
— Trza będzie znowu do drożdża lać wodę... (zamiatają).
— A wczoraj przybył gość ciekawy.
— Jak popatrzył, już nie ciarki przesyła.
— Średniego rostu, tysiawy.
— Godziliśmy, jakiś barzo znieśly.
— Pani mówiła do niego: baronie i wysokim go szczytka znakiem —
— A to wiem. W tamtym stanął niewiele...
— (Z głębi wychodzi profesor Fut).
— Ten się już wlezie z tym leżakiem.
— Cały dzień boję tylko. To grzech przecie.
— Jakby tak wszyscy leżeli na świecie.

— Jak myślisz, Maryś, kiedy się to skończy?
— Co niby...
— A to po gościach sprzątnięcie. —
— Dopiero lato poczęta. —
— Przedzie powiedz, kiedy ten obłęd ustanie...
— Wszystko chore, jak nie leży, tończy.
— Kręci się w kółko jakby na uwiązł.
— Na deptaku, na werandzie, w sali, —
— Jakżeby prędko jakiegoś dostał.
— O każdym czasie, o każdej godzinie.
— Kiedy leżą wtedy wyjątkowo jedynie.
— Czysto, pięknie powojowali!
— A najpiękniejsze w onem to państwo.
— Te się już wzięli do tego statecznie.
— Jakby już takie święte przykazanie —
— Ja ta zaś o to nie stoje.
— Niech się bawia.
— Djabol też musi mieć swoje.
— Ale żeby kręcić się tak wiecznie...
— Cóż ci o to. Nimają inaszej roboty.
— Nuda ich do tońcia śla.
— Szczęście też to dla onej mnogiej biedy.
— Którą wyzdrowiał się z tego zmord...
— Długo — wiele...
— Na to są jedni głodni.
— Coby się trudniej bawili.
— Ale nie stójmyż — goście wnet powstaną...
— Ba, czy oni widzą kiedy ra...
— No?... (zamiatają).
— Mówiła pani właścicielka.
— Że się nieźle zapowiada.
— Gromada gości niewielka...
— Z każdym dniem ktoś nowotny spada.
— Jak Bóg da ino tak trwał pogód.
— Wnetki się w wikłach zagęści.
— Pani się z temi kapielami szczęści...
— Trza będzie znowu do drożdża lać wodę... (zamiatają).
— A wczoraj przybył gość ciekawy.
— Jak popatrzył, już nie ciarki przesyła.
— Średniego rostu, tysiawy.
— Godziliśmy, jakiś barzo znieśly.
— Pani mówiła do niego: baronie i wysokim go szczytka znakiem —
— A to wiem. W tamtym stanął niewiele...
— (Z głębi wychodzi profesor Fut).
— Ten się już wlezie z tym leżakiem.
— Cały dzień boję tylko. To grzech przecie.
— Jakby tak wszyscy leżeli na świecie.

— Jak myślisz, Maryś, kiedy się to skończy?
— Co niby...
— A to po gościach sprzątnięcie. —
— Dopiero lato poczęta. —
— Przedzie powiedz, kiedy ten obłęd ustanie...
— Wszystko chore, jak nie leży, tończy.
— Kręci się w kółko jakby na uwiązł.
— Na deptaku, na werandzie, w sali, —
— Jakżeby prędko jakiegoś dostał.
— O każdym czasie, o każdej godzinie.
— Kiedy leżą wtedy wyjątkowo jedynie.
— Czysto, pięknie powojowali!
— A najpiękniejsze w onem to państwo.
— Te się już wzięli do tego statecznie.
— Jakby już takie święte przykazanie —
— Ja ta zaś o to nie stoje.
— Niech się bawia.
— Djabol też musi mieć swoje.
— Ale żeby kręcić się tak wiecznie...
— Cóż ci o to. Nimają inaszej roboty.
— Nuda ich do tońcia śla.
— Szczęście też to dla onej mnogiej biedy.
— Którą wyzdrowiał się z tego zmord...
— Długo — wiele...
— Na to są jedni głodni.
— Coby się trudniej bawili.
— Ale nie stójmyż — goście wnet powstaną...
— Ba, czy oni widzą kiedy ra...
— No?... (zamiatają).
— Mówiła pani właścicielka.
— Że się nieźle zapowiada.
— Gromada gości niewielka...
— Z każdym dniem ktoś nowotny spada.
— Jak Bóg da ino tak trwał pogód.
— Wnetki się w wikłach zagęści.
— Pani się z temi kapielami szczęści...
— Trza będzie znowu do drożdża lać wodę... (zamiatają).
— A wczoraj przybył gość ciekawy.
— Jak popatrzył, już nie ciarki przesyła.
— Średniego rostu, tysiawy.
— Godziliśmy, jakiś barzo znieśly.
— Pani mówiła do niego: baronie i wysokim go szczytka znakiem —
— A to wiem. W tamtym stanął niewiele...
— (Z głębi wychodzi profesor Fut).
— Ten się już wlezie z tym leżakiem.
— Cały dzień boję tylko. To grzech przecie.
— Jakby tak wszyscy leżeli na świecie.

— Jak myślisz, Maryś, kiedy się to skończy?
— Co niby...
— A to po gościach sprzątnięcie. —
— Dopiero lato poczęta. —
— Przedzie powiedz, kiedy ten obłęd ustanie...
— Wszystko chore, jak nie leży, tończy.
— Kręci się w kółko jakby na uwiązł.
— Na deptaku, na werandzie, w sali, —
— Jakżeby prędko jakiegoś dostał.
— O każdym czasie, o każdej godzinie.
— Kiedy leżą wtedy wyjątkowo jedynie.
— Czysto, pięknie powojowali!
— A najpiękniejsze w onem to państwo.
— Te się już wzięli do tego statecznie.
— Jakby już takie święte przykazanie —
— Ja ta zaś o to nie stoje.
— Niech się bawia.
— Djabol też musi mieć swoje.
— Ale żeby kręcić się tak wiecznie...
— Cóż ci o to. Nimają inaszej roboty.
— Nuda ich do tońcia śla.
— Szczęście też to dla onej mnogiej biedy.
— Którą wyzdrowiał się z tego zmord...
— Długo — wiele...
— Na to są jedni głodni.
— Coby się trudniej bawili.
— Ale nie stójmyż — goście wnet powstaną...
— Ba, czy oni widzą kiedy ra...
— No?... (zamiatają).
— Mówiła pani właścicielka.
— Że się nieźle zapowiada.
— Gromada gości niewielka...
— Z każdym dniem ktoś nowotny spada.
— Jak Bóg da ino tak trwał pogód.
— Wnetki się w wikłach zagęści.
— Pani się z temi kapielami szczęści...
— Trza będzie znowu do drożdża lać wodę... (zamiatają).
— A wczoraj przybył gość ciekawy.
— Jak popatrzył, już nie ciarki przesyła.
— Średniego rostu, tysiawy.
— Godziliśmy, jakiś barzo znieśly.
— Pani mówiła do niego: baronie i wysokim go szczytka znakiem —
— A to wiem. W tamtym stanął niewiele...
— (Z głębi wychodzi profesor Fut).
— Ten się już wlezie z tym leżakiem.
— Cały dzień boję tylko. To grzech przecie.
— Jakby tak wszyscy leżeli na świecie.

— Jak myślisz, Maryś, kiedy się to skończy?
— Co niby...
— A to po gościach sprzątnięcie. —
— Dopiero lato poczęta. —
— Przedzie powiedz, kiedy ten obłęd ustanie...
— Wszystko chore, jak nie leży, tończy.
— Kręci się w kółko jakby na uwiązł.
— Na deptaku, na werandzie, w sali, —
— Jakżeby prędko jakiegoś dostał.
— O każdym czasie, o każdej godzinie.
— Kiedy leżą wtedy wyjątkowo jedynie.
— Czysto, pięknie powojowali!
— A najpiękniejsze w onem to państwo.
— Te się już wzięli do tego statecznie.
— Jakby już takie święte przykazanie —
— Ja ta zaś o to nie stoje.
— Niech się bawia.
— Djabol też musi mieć swoje.
— Ale żeby kręcić się tak wiecznie...
— Cóż ci o to. Nimają inaszej roboty.
— Nuda ich do tońcia śla.
— Szczęście też to dla onej mnogiej biedy.
— Którą wyzdrowiał się z tego zmord...
— Długo — wiele...
— Na to są jedni głodni.
— Coby się trudniej bawili.
— Ale nie stójmyż — goście wnet powstaną...
— Ba, czy oni widzą kiedy ra...
— No?... (zamiatają).
— Mówiła pani właścicielka.
— Że się nieźle zapowiada.
— Gromada gości niewielka...
— Z każdym dniem ktoś nowotny spada.
— Jak Bóg da ino tak trwał pogód.
— Wnetki się w wikłach zagęści.
— Pani się z temi kapielami szczęści...
— Trza będzie znowu do drożdża lać wodę... (zamiatają).
— A wczoraj przybył gość ciekawy.
— Jak popatrzył, już nie ciarki przesyła.
— Średniego rostu, tysiawy.
— Godziliśmy, jakiś barzo znieśly.
— Pani mówiła do niego: baronie i wysokim go szczytka znakiem —
— A to wiem. W tamtym stanął niewiele...
— (Z głębi wychodzi profesor Fut).
— Ten się już wlezie z tym leżakiem.
— Cały dzień boję tylko. To grzech przecie.
— Jakby tak wszyscy leżeli na świecie.

— Jak myślisz, Maryś, kiedy się to skończy?
— Co niby...
— A to po gościach sprzątnięcie. —
— Dopiero lato poczęta. —
— Przedzie powiedz, kiedy ten obłęd ustanie...
— Wszystko chore, jak nie leży, tończy.
— Kręci się w kółko jakby na uwiązł.
— Na deptaku, na werandzie, w sali, —
— Jakżeby prędko jakiegoś dostał.
— O każdym czasie, o każdej godzinie.
— Kiedy leżą wtedy wyjątkowo jedynie.
— Czysto, pięknie powojowali!
— A najpiękniejsze w onem to państwo.
— Te się już wzięli do tego statecznie.
— Jakby już takie święte przykazanie —
— Ja ta zaś o to nie stoje.
— Niech się bawia.
— Djabol też musi mieć swoje.
— Ale żeby kręcić się tak wiecznie...
— Cóż ci o to. Nimają inaszej roboty.
— Nuda ich do tońcia śla.
— Szczęście też to dla onej mnogiej biedy.
— Którą wyzdrowiał się z tego zmord...
— Długo — wiele...
— Na to są jedni głodni.
— Coby się trudniej bawili.
— Ale nie stójmyż — goście wnet powstaną...
— Ba, czy oni widzą kiedy ra...
— No?... (zamiatają).
— Mówiła pani właścicielka.
— Że się nieźle zapowiada.
— Gromada gości niewielka...
— Z każdym dniem ktoś nowotny spada.
— Jak Bóg da ino tak trwał pogód.
— Wnetki się w wikłach zagęści.
— Pani się z temi kapielami szczęści...
— Trza będzie znowu do drożdża lać wodę... (zamiatają).
— A wczoraj przybył gość ciekawy.
— Jak popatrzył, już nie ciarki przesyła.
— Średniego rostu, tysiawy.
— Godziliśmy, jakiś barzo znieśly.
— Pani mówiła do niego: baronie i wysokim go szczytka znakiem —
— A to wiem. W tamtym stanął niewiele...
— (Z głębi wychodzi profesor Fut).
— Ten się już wlezie z tym leżakiem.
— Cały dzień boję tylko. To grzech przecie.
— Jakby tak wszyscy leżeli na świecie.

— Jak myślisz, Maryś, kiedy się to skończy?
— Co niby...
— A to po gościach sprzątnięcie. —
— Dopiero lato poczęta. —
— Przedzie powiedz, kiedy ten obłęd ustanie...
— Wszystko chore, jak nie leży, tończy.
— Kręci się w kółko jakby na uwiązł.
— Na deptaku, na werandzie, w sali, —
— Jakżeby prędko jakiegoś dostał.
— O każdym czasie, o każdej godzinie.
— Kiedy leżą wtedy wyjątkowo jedynie.
— Czysto, pięknie powojowali!
— A najpiękniejsze w onem to państwo.
— Te się już wzięli do tego statecznie.
— Jakby już takie święte przykazanie —
— Ja ta zaś o to nie stoje.
— Niech się bawia.
— Djabol też musi mieć swoje.
— Ale żeby kręcić się tak wiecznie...
— Cóż ci o to. Nimają inaszej roboty.
— Nuda ich do tońcia śla.
— Szczęście też to dla onej mnogiej biedy.
— Którą wyzdrowiał się z tego zmord...
— Długo — wiele...
— Na to są jedni głodni.
— Coby się trudniej bawili.
— Ale nie stójmyż — goście wnet powstaną...
— Ba, czy oni widzą kiedy ra...
— No?... (zamiatają).
— Mówiła pani właścicielka.
— Że się nieźle zapowiada.
— Gromada gości niewielka...
— Z każdym dniem ktoś nowotny spada.
— Jak Bóg da ino tak trwał pogód.
— Wnetki się w wikłach zagęści.
— Pani się z temi kapielami szczęści...
— Trza będzie znowu do drożdża lać wodę... (zamiatają).
— A wczoraj przybył gość ciekawy.
— Jak popatrzył, już nie ciarki przesyła.
— Średniego rostu, tysiawy.
— Godziliśmy, jakiś barzo znieśly.
— Pani mówiła do niego: baronie i wysokim go szczytka znakiem —
— A to wiem. W tamtym stanął niewiele...
— (Z głębi wychodzi profesor Fut).
— Ten się już wlezie z tym leżakiem.
— Cały dzień boję tylko. To grzech przecie.
— Jakby tak wszyscy leżeli na świecie.

— Jak myślisz, Maryś, kiedy się to skończy?
— Co niby...
— A to po gościach sprzątnięcie. —
— Dopiero lato poczęta. —
— Przedzie powiedz, kiedy ten obłęd ustanie...
— Wszystko chore, jak nie leży, tończy.
— Kręci się w kółko jakby na uwiązł.
— Na deptaku, na werandzie, w sali, —
— Jakżeby prędko jakiegoś dostał.
— O każdym czasie, o każdej godzinie.
— Kiedy leżą wtedy wyjątkowo jedynie.
— Czysto, pięknie powojowali!
— A najpiękniejsze w onem to państwo.
— Te się już wzięli do tego statecznie.
— Jakby już takie święte przykazanie —
— Ja ta zaś o to nie stoje.
— Niech się bawia.
— Djabol też musi mieć swoje.
— Ale żeby kręcić się tak wiecznie...
— Cóż ci o to. Nimają inaszej roboty.
— Nuda ich do tońcia śla.
— Szczęście też to dla onej mnogiej biedy.
— Którą wyzdrowiał się z tego zmord...
— Długo — wiele...
— Na to są jedni głodni.
— Coby się trudniej bawili.
— Ale nie stójmyż — goście wnet powstaną...
— Ba, czy oni widzą kiedy ra...
— No?... (zamiatają).
— Mówiła pani właścicielka.
— Że się nieźle zapowiada.
— Gromada gości niewielka...
— Z każdym dniem ktoś nowotny spada.
— Jak Bóg da ino tak trwał pogód.
— Wnetki się w wikłach zagęści.
— Pani się z temi kapielami szczęści...
— Trza będzie znowu do drożdża lać wodę... (zamiatają).
— A wczoraj przybył gość ciekawy.
— Jak popatrzył, już nie ciarki przesyła.
— Średniego rostu, tysiawy.
— Godziliśmy, jakiś barzo znieśly.
— Pani mówiła do niego: baronie i wysokim go szczytka znakiem —
— A to wiem. W tamtym stanął niewiele...
— (Z głębi wychodzi profesor Fut).
— Ten się już wlezie z tym leżakiem.
— Cały dzień boję tylko. To grzech przecie.
— Jakby tak wszyscy leżeli na świecie.

Prawnikiem, który prawu prze-

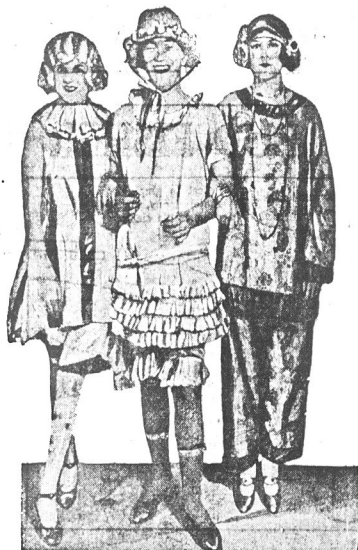
— W samej rzeczy.
— Choć to pono, jak mówią dycha-
— wieczność leczy.
— Zlecę go na leżenie — bajeta-
— PROFESOR (przechodząc mu-
— no): No, dziewczęta,
— Która mi kapiel stroiła?
— — Abo co?
— — Bo mi się któraś z was snuła
— (ziewa).
— — Chwała Bogu.
— — Że pan profesor choć sny takie
— miewa.
— Skutkami widać kapielę.
— — M — tak — niewiele.
— (Ustawia leżak na trawniku, wy-
— ciga się na nim).
— — Trochę powietrza, ozono...
— KASIA. Patrz! Ktoś idzie od pa-
— wilonu.
— Tu w tę stronę...
— MARYSIA. To gość wczoraj przy-
— był...
— KASIA. Cóż on... z ogonem?
— (Gość osobliwy ukazuje się z ga-
— wgi).
— — Patrz się... kopyta!
— DJABEL. Djabeł! (Ciekawym obie-
— GOSC (z leżakiem pod pachą, po-
— ziera po sobie):
— „O, djabeł...” (cofa się za w-
— giel woli zawstydzony).
— PROFESOR (sam). Przeciąga się
— na leżaku, ziewa... zawiadza o-
— kulary, bierze książkę, otwiera,
— przewraca karty).
— GOSC (wychodzi zza węgla, leż-
—ąc w przywytym strumiu. Ma
— wygląd dyplomaty, lat około 40.
— Postępuje naprzód sceny z leż-
— kiem pod pachą, zbliża się do
— profesora).
— — Czy nie przeskadam? (U-
— klon).
— PROFESOR. Proszę.
— GOSC. Mr. Clav, do usług.
— PROFESOR. Profesor Fut, wa-
— jennie.
— MR. CLAV. Bardzo mi przyjem-
— nie. (Rozkłada leżak, wyciga się
— na nim):
— „Ach, co za rozkosz!”...
— (Kładzie na nim kapielus. Od-
— krywa się tylną nad czołem —
— dwa łokcie zakrycone, nimb rólki
— nad wzniesionymi brwiami).
— MR. CLAV, PROFESOR FUT.
— PROFESOR. Sądząc z brzmienia
— nazwiska...
— MR. CLAV. Oh, obójcie — m-
— łodzieńrodowe.
— Pan jest zapewne filologiem?
— — Tak.
— — Pomaż zaraz głowę.
— Z pozoru prawde wyściska.
— Zwanym mi przewzieliem mno-
— gimi...
— — Średniego rostu, tysiawy.
— — Godziliśmy, jakiś barzo znieśly.
— — Pani mówiła do niego: baronie i wysokim go szczytka znakiem —
— A to wiem. W tamtym stanął niewiele...
— (Z głębi wychodzi profesor Fut).
— Ten się już wlezie z tym leżakiem.
— Cały dzień boję tylko. To grzech przecie.
— Jakby tak wszyscy leżeli na świecie.

— W samej rzeczy.
— Choć to pono, jak mówią dycha-
— wieczność leczy.
— Zlecę go na leżenie — bajeta-
— PROFESOR (przechodząc mu-
— no): No, dziewczęta,
— Która mi kapiel stroiła?
— — Abo co?
— — Bo mi się któraś z was snuła
— (ziewa).
— — Chwała Bogu.
— — Że pan profesor choć sny takie
— miewa.
— Skutkami widać kapielę.
— — M — tak — niewiele.
— (Ustawia leżak na trawniku, wy-
— ciga się na nim).
— — Trochę powietrza, ozono...
— KASIA. Patrz! Ktoś idzie od pa-
— wilonu.
— Tu w tę stronę...
— MARYSIA. To gość wczoraj przy-
— był...
— KASIA. Cóż on... z ogonem?
— (Gość osobliwy ukazuje się z ga-
— wgi).
— — Patrz się... kopyta!
— DJABEL. Djabeł! (Ciekawym obie-
— GOSC (z leżakiem pod pachą, po-
— ziera po sobie):
— „O, djabeł...” (cofa się za w-
— giel woli zawstydzony).
— PROFESOR (sam). Przeciąga się
— na leżaku, ziewa... zawiadza o-
— kulary, bierze książkę, otwiera,
— przewraca karty).
— GOSC (wychodzi zza węgla, leż-
—ąc w przywytym strumiu. Ma

Cyrkowa karjera bogatej spadkobierczyni

Spadkobierczyni 70,000,000 dolarów występuje w cyrku w charakterze kłowna, po otrzymaniu rozwodu ze

swoim
arystokratycznym
małżonkiem



ARYSTOKRATYCZNI KŁOWNI

Laurence Lewis (pośrodku) wystąpił na maskaradzie w Palm Beach w kostiumie 10-letniej dziewczynki. Po lewej, panna Neal Mainwright, po prawej panna E. D. Hotchkiss.

PANI Louise Wise Lewis, spadkobierczyni olbrzymiej fortuny, używała najbardziej ciekawych i pomysłowych dróg w pogoni za przedmiotem swoich marzeń i zawodzonych nadziei. Lecz niestety, nigdy nie miała ona szczęścia ani na polu matrymonialnym, ani też na polu filantropii. W chwili, gdy zdawało się, że marzenia milionerki już się ziszczyły, zwiastun zwątpienia odwiedził jej serce.

Podczas towarzyskiej zabawy cyrkowej w St. Augustine, w której pani Lewis brała gorliwy udział, poznała w roli kłowna, zapoznała ona bogatego i przystojnego młodzieńca, Laurence'a Lewis'a. Po kilku miesiącach sfery towarzyskie dowiedziały się o ślubie młodej pary. Niestety, w bardzo krótkim czasie ich stado domowe się rozchwiało i para małżonków rozszedła się na zawsze. Złe języki przepowiadały, odpowiadając na ten smutny koniec, dlatego też mało kto się zdziwił na wiadomość o separacji pary zamożnych małżonków. Było faktem wiadomym, iż panna Wise i pan Lewis pochodzili z cutkimi odmiennych sfer społecznych. Panna Wise, córka państwa J. K. Wise'ów, urodziła się w Wilmingon, S. C. Rodzice jej nie należeli do ludzi zamożnych, chociaż posiadali ogólny szacunek i wyrobione stanowisko wśród śmietanki towarzyskiej tego miasta.

W roku 1905, kiedy to panna Kenan, córka państwa Wise, posubiła bogatego Flaglera, który był przez



PRZED ROZWODEM

Na rycinie widzimy państwo Laurence'a Lewis pod czas gry w golfa w White Sulphur Spring podczas sezonu letniego roku 1916.

na w bardzo krótkim czasie. Pani Bingham wkrótce po zamążpójściu wyzionęła ducha. Pozostawiła ona swemu mężowi olbrzymi majątek, zapisując jednocześnie znaczącą część milionów Flaglera swojej ukochanej siostrzenicy. Suma spadku wynosiła 70,000,000 dolarów, chociaż niektórzy twierdzą, iż wartość jego dochodziła do 90,000,000. — W roku 1916 młoda milionerka napotkała podczas zabawy towarzyskiej Laurence'a Lewis'a, syna Thorntona Lewis'ów, należących do jednej z arystokratycz-

nych rodzin stanu Cinchinnati. Młoda para poczuła wzajemną sympatię, która wzrastała z każdym dniem i wreszcie zakończyła się małżeństwem. Po sensacyjnym rozwodzie jej znajomi i najbliższe otoczenie przypuszczali, iż piomyk szczęścia zgasił na zawsze w sercu pani Lewis. Jakże się oni mylili w swoich przypuszczeniach. Rozwiedziona milionerka do wiodła im w sposób bardzo jaskrawy, iż nie wiele sobie robi z zawodów miłosnych. Wystąpiła ona ponownie w cyrku państwa Hart'ów w St. Louis i Augustine. Chociaż cyrk powyższy był tylko parodią wulgarnego widowiska, nosił on jednak wszystkie cechy prawdziwego sztucznego.

WŁASCIWICIE CYRKU
Państwo John A. Hart z St. Louis, ubrani w ekscentryczne kostiumy podczas ich występu.

Wśród arystokratycznych „kłownów”, którzy popisali się swymi kawałami przed licznymi zgromadzoną widownią, znajdowała się również panna Louise Wise Lewis. Czarne myśli, ardożone w głowie pani Lewis po jej nieszczęśliwym małżeństwie, wkręcały ją jaknajwidoczniej w orbitę zapomnienia.

Jej występ cyrkowy należy zaliczyć do wybrzyków rozkapryszonych i znużonego dziecka — co prawda już



o wieku podeszłym, gdy trzymając w jednej ręce zaoszczędzone parę groszy, wymyka się z domu, ażeby napisać swoje uczucie widokiem wymalowanych kłownów i zręcznych akrobatów, popluskujących się szukając łatania w powietrzu lub też chodzenia po linie w budynku cyrkowym. Tak zwana arystokracja amerykańska nie wiele sobie robi z rozwodów i separacji, które są tak popularne uważając wszelkie skandale w porządku rodzinnym za reklamę dla siebie wśród wyższych sfer towarzyskich, i zdobyć rozgłosu wśród prasy tutaj, która oczekuje tylko na okazję wypielnienia szpalu swoich dzienników materiałem rozwodowym.

KILKA SŁÓW O ZADZIWIAJĄCEJ KARJERZE SŁYNNEJ MISTRZYNI RAKIETY, SUZANNY LENGLEN.



Panna S. Lenglen, francuska gwiazda tenisa, ukazała się w stroju powyższym na przyjęciu w Wiedniu.

CO jest powodem słynnej manier towarzyskiej popularnej szampionki tenisowej? Powodują, iż jej wybujały temperament, stanowią główną przyczynę pewnych nieaktów Amerykanów, którzy byli zdziwieni ekscentry-

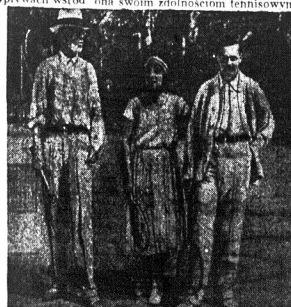
cznością charakteru Suzanny Lenglen, zadają ciągle powyższe pytanie. Byłaby pół tenisistka w Riwierze francuskiej powiadają, iż cały sukces i powodzenie panny S. Lenglen są oparte na olbrzymich wpływach wśród

dworów europejskich. Ojciec jej dobił się fortuny przy sprzedaży filmów i urządzaniu zawodów tenisowych. Trwałe stanowisko wśród wyższych sfer towarzyskich zawdzięcza ona swoim zdolnościom tenisowym.



ARYSTOKRATYCZNY PRZYJACIEL

Panna Lenglen zdjęta z księciem Connaught podczas meczu tenisowego w Nid.



WSRÓD KRÓLÓW.

Król Szwecji i były król Portugalii odnieśli aromatną klęskę w zawodach z panną Lenglen.



PODZAS GRY

Karykatura panny Lenglen, przedstawiająca ją podczas gry, jest dziełem ręk W. Wilsona.



Księżę Westminsteru.

który miał być narzeczoną panny Lenglen.



STRONA

Nowy Świat
THE POLISH MORNING WORLD

HUMORU



MUTT I JEFF

Magiczny płyn

BUD FISHER

